Nr. 204. We Lwowie, — Środa dnia 7. Września 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
„ do Prus i Niemiec . . . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, l. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.: w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 6. września.

Wątpiliśmy, aby minister Bacquehem przyjął ofiarowaną mu przez konserwatystów czesko-niemieckich kandydaturę do sejmu czeskiego z okręgu Krumlów. Rzeczywiście odpowiedział minister komitetowi wyborczemu, prosząc o zaniechanie tej kandydatury, „gdyż jej w tym okręgu przyjąć nie może". *Fremdenblatt* tłómaczy wyrażenie się ministra: w tym okręgu, — mianowicie, że ten okręg wyborczy spodziewał się przy pomocy ministra uzyskać wybudowanie nowej kolei w tej okolicy, minister zaś pragnie być niezawisłym. Jestto powód słuszny, ale nie jedyny, i podobno nie główny, — p. Bacquehem poprostu nie chce się narazić centralistom.

Onegdajszy mityng czeski w Branowicach na Morawie został rozwiązany w skutek ostrych wycieczek przeciw ministrowi Gautschowi. Zwołany do Hodolina (Göding) mityng Czechów morawskich został zakazany.

Czesi jakby z rozmysłu tworzą sobie wrogów, i to w sposób tem bardziej drażniący, że nie jest wykonalnym. Kiedy w Czechach niedawno temu wyklęto kupowanie zboża i mlewa węgierskiego, mogli się Czesi przynajmniej tem zasłonić, że żadne prawo takiej ekskomuniki nie zabrania. Ale miasteczko Trzebice na Morawie posunęło się dalej — Rada miejska poprostu uchwaliła nałożyć akcyzę na produkta węgierskie. Do tego ani gmina ani nawet Rada państwa niema prawa, gdyż byłoby to naruszeniem austro-węgierskiego Związku cłowo-handlowego. Dzienniki węgierskie drwią niemiłosiernie z tej uchwały pacanowskiej, ale też grożą na wypadek powtórzenia się sprawek tego rodzaju. Buntowniczy duch *Narodnich Listów* zaczyna w Czechach przytępiać najprościejsze pojęcia rozsądku.

Słowieńcy karynccy byli wielce zatrwożeni, gdy biskupem celowieckim został ks. dr. Kahn. Tymczasem ks. biskup trzyma się ściśle równouprawnienia w piśmie i czynie, i najzupełniej ujął sobie serca Słowieńców przyjaźnią dla ks. Einspielera, patrjarchy patrjotów słowieńskich w Karyntji. Organa lewicy wołają, że Karyntji grozi „zmora słowiańsko-klerykalnego panowania", podczas gdy lud słowieński obsypuje biskupa dziękczynieniami i petycjami, aby dalej postępował w duchu równouprawnienia narodowości.

Cesarz austrjacki zaprosił na tegoroczne manewry jesienne jenerała niemieckiego hr. Waldersee, który uważany jest za przyszłego następcę Moltkego. Gdy się kończyły manewry na Morawie, przy których cesarz wielce odszczególniał gościa swego, podała półurzędowa *Brünner Morgenpost*, podnosząc właśnie bytność jenerała Waldersee, korespondencję z Wiednia o stosunku Austrji do Niemiec. Czytamy w tej korespondencji:

„Niemasz większego nonsensu jak przypuszczać, iż sojusz niemiecko-austrjacki znaczy tyle co przeciwieństwo do Rosji lub kogobądź innego, i że dla tego z góry wyklucza dobrą, ba, najlepszą komitywę jednego lub drugiego z tych sojuszników z caratem. Jakkolwiek związek dwucesarski może i powinien być poczytywany za oś niezachwianą, to przecież jest dążeniem tego związku, także inne mocarstwowe czynniki, a najpierw Rosję, przyciągnąć i połączyć z nim tak ściśle, jak tylko się da. Poczynione w tej mierze przez kanclerza niemieckiego w Petersburgu usiłowania, nie dają też wcale powodu do troski dla Austrji i Austrja raczej gorąco sobie tego życzy, jakoż Wiedeń w najlojalniejszy sposób usiłowania te popiera. Kilkakroć zdawało się, że spełzły na niczem usiłowania przywrócenia zupełnego porozumienia między trzema cesarstwami, ale za każdym razem przecież powiodło się wpoić świadomość wspólności interesów. Także i w tej chwili zdaje się, że zapewnionem zostało w tym kierunku powodzenie, które zawdzięczać przyjdzie w pierwszym rzędzie mądrości kanclerza niemieckiego. Byłoby tylko do życzenia, aby opinia publiczna w Niemczech i Austrji dała się raz nareszcie przekonać, że drogi polityki niemieckiej niezmiennie biegną równolegle z drogą interesów austrjackich, i że we Wiedniu nic przedsiewziętem nie zostanie, w czemby zdawna nie nastąpiło najzupełniejsze z Berlinem porozumienie — a odwrotnie w Berlinie nic takiego, coby z Wiednia nie zostało pochwalone."

Mająca bliskie stosunki z niemieckiemi sferami rządowemi berlińska *Post* podnosi powyższą austrjacką enuncjację półurzędową, mianowicie, iż sojusz niemiecko-austrjacki jest osią, około której obraca się cała polityka europejska. „Sojusz ten — dodaje *Post* — nie jest zwrócony przeciw Rosji, owszem, staraniem jest Niemiec zyskać Rosję sobie, a tem samem przymierzu austro-niemieckiemu. Wiedeńskie koła nie widzą żadnego niebezpieczeństwa dla Austrji w przyjaźni niemiecko-rosyjskiej, owszem popierają ks. Bismarka w jego zabiegach dla zjednania przyjaźni Rosji".

Obie enuncjacje, wiedeńska i berlińska tchną widocznie wielkim chłodem dla Rosji.

Petersburskie *Nowosti* piszą w tejże sprawie, iż byłoby zbytecznem zaprzątać sobie głowę możliwością antagonizmu między Austrją a Niemcami. Związek austro-niemiecki zanadto jest korzystnym dla obu państw, aby miano się zrzec takowego. Dla Rosji i Francji jedyną polityką może być przeciwstawienie tej koalicji sił równorzędnych. Gwarancją europejskiego pokoju będzie solidarność polityki zewnętrznej ze strony Rosji i Francji. Winna więc Francja złożyć dowód swej przyjaźni i popierać interesa Rosji na Wschodzie, nie oglądając się na Berlin. Tylko w tym razie Francja liczyć może na wzajemną ochronę swych interesów. Przeciw połączonej sile zbrojnej Francji i Rosji związek państw środkowej Europy nie rychło zdecyduje się na offenzywę.

Mimo wszelkich zaprzeczeń co do zjazdu cara z cesarzem Wilhelmem, można uważać za fakt, że zjazd jest umówiony; czy zaś do skutku przyjdzie, to zależy nie tyle od dyspozycji cara, ile od stanu zdrowia Wilhelma. Zresztą takie same najsprzeczniejsze obiegały doniesienia przed zjazdem obu cesarzy w Gdańsku. Rzecz szczególna, że znikąd niema wskazówki ani nawet wzmianki, czy Giers lub który inny dyplomata rosyjski będzie towarzyszył carowi. Jeżeli cesarze sami się zjadą, byłby to tylko akt dworsko-familijny, bez żadnej doniosłości politycznej.

Do *Pester Lloyda* donoszą z Berlina z powodu zjazdu: „Niepodobieństwem jest tutaj, aby uczyniono zadość zachłanności caratu co do Bułgarji, i artykuł *Gazety Kol.* jest osobliwszą przygrywką do zjazdu monarchów. Nie można powiedzieć, iżby rzeczy na półwyspie Bałkańskim wzięły ostatniemi czasy zwrot niewątpliwie pomyślny dla Rosji. Wiadomości co do misji komisarza rosyjskiego do Sofii i co do stanowiska mocarstw wobec tego zamysłu są poniekąd bardzo wątpliwe. A choćby zresztą w Berlinie przyswojono sobie program p. Giersa, to cóżby wskórał car, dopóki się Austrja na to nie zgodzi, niema zaś najmniejszej oznaki, iżby się zgodzić chciała; a my dla miłości Rosji nie możemy zrywać z Austrją. Zjazd na nic się nie przyda, jeżeli Rosja co do decydujących okoliczności zwrotu nie zrobi i nie stanie się umiarkowaną."

Osobliwszą fintą wykręca się *Nordd. Allg. Ztg.* wobec Rosji co do wiadomego artykułu *Gazety Kolońskiej* „Niemcy a Rosja." Pisze ona, że Niemcy, których głównem zadaniem jest utrzymanie pokoju, całej powagi użyć muszą na to, aby w należytych granicach utrzymać bułgarskich książąt i ministrów, którzy chcą wywołać pożar w Europie (!) Awanturę Koburga można tylko w takim razie zrozumieć, jeżeli się go uważa za reprezentanta bezwstydnej polityki orleanistowskiej; dla interesów domu Orleanów wojna powszechna mogłaby być oczywiście z pożytkiem.

Według ostatnich doniesień z Berlina, *Nordd. Allg. Ztg.* dementuje wiadomość o zjeździe w Szczecinie. Natomiast *Post* i *Kreuzztg.* podają wiadomość tę jako niezawodną.

Jeszcze w zeszłym tygodniu odebraliśmy z Odessy wiadomość o próbie mobilizacyjnej w Rosji. Teraz donoszą z Petersburga, na podstawie dokumentów urzędowych, że zarządzoną została wielka próbna mobilizacja, lecz w innych warunkach jak francuska. Wydano rozkazy, że popisowi z lat 1876. i 1777. mają się stawić w przepisanych miejscach w dniach 7. i 8. bm. Mobilizacja ta nakazaną została równocześnie w całem państwie, daje zatem wiele roboty wszystkim korpusom i będzie kosztować kilkanaście milionów. Polecenia już rozesłane wywołały wielki popłoch między ludnością wiejską, która nie rozumie celu całego ruchu i dlatego przekonaną jest, że wojna jest już postanowioną. Cały ten ruch odbywa się nie w tajemnicy, ale cicho, normalnie, jednak z całą ścisłością, i tak samo jak we Francji, ma na celu próbę, zbadanie praktyczności regulaminów i nadzwyczajnych przepisów.

Próbna mobilizacja francuska odbywa się prawidłowo. Co zapowiadano, że lud się opierać będzie i t. p., okazało się złośliwym fałszem. Tylko niektórzy właściciele koni zbytkowych, zwłaszcza w Tuluzie i okolicy, wolą płacić kary, niż odstawiać je do poboru, ale w razie wojny niezawodnie by je odstawili.

Sprawa bułgarska.

Z Konstantynopola donoszą pod d. 3. b. m., że to właśnie Bismark dał do zrozumienia Porcie, aby jemu jako prezydentowi kongresu berlińskiego, poruczyła zadanie, nakłonić Austrję, Anglię i Włochy do przyjęcia propozycji rosyjskiej, i że zapewnił, iż w takim razie otrzyma ich zezwolenie — atoli zaraz potem dodają: „W urzędowych kołach tureckich są jednak przekonani, że będzie to krok daremny. Zapewniają nawet, iż Porta, będąc pewna tego niepowodzenia, zwróciła się do Niemiec właśnie dlatego, aby się uchylić od odpowiedzialności wobec Rosji. Sądzą, że gdy Bismark w Kissingen bawi, odpowiedź jego przed tygodniem nie nadejdzie."

Zdaniem *Pester Lloyda*, można uważać za niezawodne, że Austrja, Włochy i Anglia dadzą rekuzę na fatalną propozycję rosyjską, jednakowoż byłoby zbytnim optymizmem sądzić, że Rosja wszelkiej dalszej akcji się zrzekła.

Z Wiednia donoszą pod dniem wczorajszym: „Pewne sfery wysokie nie przestają objawiać przekonania, że ks. Ferdynand ma jakieś tajemne przyrzeczenia ze strony Rosji, lecz właśnie ta okoliczność utrudnia jego pozycję w kraju, gdyż oficerowie zaczynają go podejrzywać i nie ufać mu (?) Utworzenie tak wyraźnego gabinetu przyszło do skutku przeważnie pod wpływem oficerów całej armii i przez wzgląd na pozyskanie armii, której Mutkurow i Stambułow dają gwarancje, że polityka rządu pójdzie tą samą drogą, jakiej się trzymała rejencja".

Z Sofii donoszą pod dniem wczorajszym: Sfery rządowe są zupełnie spokojne pod względem jakiejkolwiek europejskiej interwencji. Upłyną miesiące, zanimby mogło przyjść do jakiego projektu. Myśl wysłania jenerała Ernrota, w jakimkolwiek charakterze, wielce tu zadziwia, gdyż jest on twórcą zamachu stanu co do zniesienia konstytucji za ks. Aleksandra, z powodu czego właśnie z cankowistami w najgorszych był stosunkach. Wyjazd konsula francuskiego, Flescha, ogólnie tu ucieszył, gdyż był on zawsze nieprzychylnym Bułgarji i wywoływał liczne niesnaski w ciele konsularnem.

Bułgarski ajent Wulkowicz oświadczył Porcie, że Bułgarzy nie puszczą przez granicę ani Artin-effendiego ani Ernrota jako komisarzy, i okupacyjnemu korpusowi oprą się z bronią w ręku.

Nikołajew zostanie wkrótce mianowany jenerałem i obejmie naczelne dowództwo nad wojskami rozłożonemi w południowej Bułgarji.

Z najbliższego otoczenia księcia zaprzeczają pogłosce, jakoby zamierzał nadawać urzęda dworskie wyłącznie Bułgarom.

Z Wiednia piszą nam:

„*(G.)* Spokojny system rządowy hr. Taaffego tracił już, zdawało się, równowagę w skutek dowolnego rozporządzenia pana ministra oświaty Gautscha, ograniczającego liczbę szkół średnich czeskich, i namiętnej opozycji Czechów przeciw ministrowi. Mam wszakże przeświadczenie, że i to wzburzenie w panującym systemie, wyświetlając wewnętrzne stosunki tegoż, przyczyni się tylko do jego ugruntowania.

„Nieprawdą jest, aby rozporządzenie ministra oświaty dla tego, że w Galicji oddala ono jedynie spełnienie skromnych życzeń naszych co do rozszerzenia edukacji średniej, a w Czechach uszczupla wychowanie narodowe czeskie tejże kategorji w jego dzisiejszych rozmiarach, miało być dla Galicji obojętnem. Dowolność jest wszędzie i pozostaje zawsze burzącą i zgubną: dowolność nie może być podstawą systemu konstytucyjnego, ani też nie może być czynnikiem rządów choćby najmniej parlamentarnych i najmniej kompromisowych — tym zaś ostatnim przymiotem czy wadą nie odznacza się przecież bynajmniej, jak wiadomo, system hrabiego Taaffego. Nie idzie tu o doktrynę, ani o formę — ale, ograniczyć szkoły czeskie bez przyzwolenia czeskiej reprezentacji, bez współudziału gmin czeskich łożących grosz swój na te szkoły, jest dowolnością naruszającą stosunki organiczne i układ polityczny. Czesi nader przekonywająco odzywać się mogą do nas: *hodie mihi, cras tibi*, i pan Gautsch mógł też już tyle wywnioskować niezawodnie z gorących głosów dziennikarstwa polskiego w obronie Czechów (z wyjątkiem jedynym *Czasu*), że takie odwołanie się Czechów do sprzymierzeńców galicyjskich — bezskutecznem pozostaćby nie mogło.

„Z drugiej strony i Czesi, mimo swej zapalczywości, poczuli już niewątpliwie, co za doniosłość miałoby w swych następstwach dla nich opuszczenie ich przez Polaków w jakiejkolwiek kampanii politycznej. Jeden głos upominający, któremu *Czas* dał wyraz, samo przypuszczenie możliwości odstrychnięcia się od nich Polaków w walce o drugorzędne rozporządzenie ministerjalne, postawiło ich oko w oko z ewentualnością postradania cennych nabytków znaczenia, jakie otrzymali za rządów hr. Taaffego przy poparciu Polaków, a ocucenia się nagle w stanowisku opozycyjnem — moralnie słabszem, niż ono było przed 8 laty, i z którego powrót do wpływów w państwie byłby stokroć trudniejszym, niż był nim w 1879 r.

„Mniemam, że ta nauka na obie strony wystarczy — dzięki współudziałowi Polaków w większości rządzącej — do zakończenia tej kryzys, która gdzieś tam, za obłokami jakoby już się była rozkiełznała i zagrażała pochłonięciem systemu hrabiego Taaffego.

„Kryzys starano się zaostrzyć, wysuwając naprzód tendencje panslawistyczne Czechów, tak niebezpieczne dla monarchii w dzisiejszej sytuacji. Ale tak Czesi, jak cała opinia publiczna zrozumiała, mniemamy, z historji właśnie tych ostatnich tygodni, że związek z Polakami nie da się utrzymać, nie już na podstawie, ale choć z przymieszką tylko jakiejś solidarności słowiańskiej, któraby wchodziła w sferę rosyjskiego panslawizmu i miała ogarniać sobą poza granicami państwa czynniki i interesa, sprzeczne z interesami monarchii. I to też zrozumieli niewątpliwie Czesi wśród hałasu walki *contra* Gautsch, że nieujęta solidarność wszechsłowiańska bez porównania mniej jest wartą dla nich od poważnej i płodnej w owoce solidarności polskiej. Ta zaś ostatnia, solidarność polska, w sferach rządowych i najwyższych wyniesioną jest ponad samą nawet możliwość podejrzeń o związki i dążenia panslawistyczne, czyli panrosyjskie, mówiąc językiem odpowiadającym dzisiejszej sytuacji.

„Dlatego to mniemamy, że dopóki Polacy nie wyrzekają się Czechów, dopóki jednoczą się z nimi — nie w walce i sposobie jej prowadzenia z ministerstwem i ministrem — ale jednoczą w zarzucie dowolności, popełnionej przez rozporządzenia dotyczące szkół średnich, bezskutecznemi są wszelkie insynuacje i podburzania, a domyślna kryzys zakończy się naprawą grawaminu i usunięciem narzucanej dowolności, a wcale nie upadkiem systemu panującego, lub choćby przesileniem ministerjalnem.

„Do eksperymentów podobnych obu stronom nie starczy odwagi. Polacy zaś, bez których ani system obecny utrzymać się nie da, ani nowy inaugurować, którzy jasno określili na wsze strony nie słowami, lecz czynami pozycję swoją, stanowią rękojmię doskonalszego niż przedtem utrwalenia się systemu obecnego i jego harmonii z wielką sytuacją polityczną, w jakiej się znajduje monarchia".

Wystawa krajowa.

Kraków dnia 5 września.

(△) Trudna to jest sprawa pisać z wystawy. Już dotychczas obijały się o moje uszy żale na *Gazetę Narodową*, że przedsięwzięła sobie krytykować tylko ujemnie i zniechęcać do zwiedzania wystawy. Zarzut niesłuszny. Każda sprawa krajowa ma w was przyjaciół i zwolenników, ale dobry przyjaciel nie może poprzestawać na czczych pochwałach — powinien także mówić prawdę. Czy zaś prawda miałaby odstręczać ludzi od zwiedzania wystawy? Na wielu rzeczach bardzo niedostatecznych można się równie wiele a może i więcej nauczyć, niż na wielu rzeczach bardzo pięknych, które wystawa w sobie mieści, sądzę zatem, że obowiązkiem każdego, kto tylko może, jest przyjeżdżać tu do nas, zwiedzać, uczyć się i rozważać sumiennie, na czem polega istotny rozwój ekonomiczny naszego społeczeństwa i czego się strzedz należy. Będziemy mieć zresztą niedobór do pokrycia i trzeba nam jak najwięcej zwiedzających.

W sobotę był udział zwiedzających jeszcze bardzo słaby; w ciągu całego dnia liczono 2500 osób. Wczoraj, przy niedzieli i pogodzie najpyszniejszej, zresztą po cenach o połowę zniżonych, było, jak mnie zapewniają, przeszło 10.000 zwiedzających. Muzyka wojskowa, grająca na placu wystawy i możność pozostania w traktjerni i pawilonach piwnych aż do 10 wieczór, choć wystawę już właściwie o ósmej zamykają — wabi publiczność krakowską do przechadzki na Błonia, zamiast gdzieindziej.

Ciągle jeszcze przybywają na kolej i plac wystawy nowe przedmioty wystawne i dopiero w tym tygodniu będą już wszystkie działy uzupełnione.

Zasługą dyrekcji wystawy niezaprzeczoną jest to, że wydała spiesznie katalog tego co już eksponowano. To umożliwia i sprawozdawcy zwiedzać wystawę systematycznie i zdawać sprawę z pojedyńczych działów.

Dziś zajmuje mnie dział rolniczy. Niestety, wystawa, której tytuł urzędowy brzmi „Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa", jest pod względem rolnictwa i chowu bydła bardzo uboga. W dziale ziemiopłodów liczy niespełna 80 wystawców, a między tymi wielu takich, którzy tylko jeden artykuł rolny wystawili, w zakresie zaś bydła rogatego znajdujemy 93 wystawców z ilością około 480 sztuk bydła rogatego, bubajów, krów i jałownika. Szczególnie podobały się obory rasy kuhlandzko-siementalskiej, świetnie także przedstawiały się dawne, a w krakowskiem tak lubiane obory holenderskie, a ciekawemi były okazy rasy „krajowej" co do której jednak nimi są jeszcze hodowcy ściśle naukowo podać cechy, jakie ją charakteryzują.

Rzecz ubolewania godna, że komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego, wywierający przecież tak potężny wpływ na stosunki rolnicze zachodniej Galicji, nie umiał zainteresować większej ilości rolników do expozycji ziemiopłodów i bydła, i że nie zadał sobie pracy, aby sprowadzić większą ilość okazów włościańskich. Wystawców tej kategorji — a podobnoś o poprawę chowu bydła w mniejszych posiadłościach najbardziej nam iść powinno — było zaledwie siedmnastu. Albo więc nie była potrzeba wystawy tak silnie odczuwaną, jak to przedstawia krajowi komitet wystawy, albo wpływ komitetu Towarzystwa rolniczego został bardzo podkopany — jedno z dwojga. Prezydent wystawy i prezez Towarzystwa rolniczego, obaj w jednej osobie, powinni teraz stoczyć ze sobą o to walną rozprawę, jak ongi car Mikołaj z królem polskim Mikołajem wedle teorji Lelewela.

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców, podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

Zostaliśmy, ażeby jeszcze zjeść zamówione szparagi. Po pewnym czasie przyszedł do nas p. Kleines, który dykteryjkami swemi dziewczęta rozweselił, lecz niebawem opuściliśmy park, prędzej niżeśmy zamierzali. Szparagi, choćby najdelikatniejsze, ciążą w żołądku jak ołów, jeśli się je spożywa wśród irytacji.

Gdyśmy wrócili do domu, zastał mój Karol list od p. Bergfelda, długi na cztery stronnice. Przez trzy stronnice była tylko krętanina to w tę to w ową stronę, a na czwartej oświadczenie, że syn jego musi się oglądać za majętniejszą partją, i taka trafiła mu się właśnie. Zaręczyny Emila i Betti nie były zresztą niczem innem, jak nieozważnym wybrykiem młodości. Nasza Betti może przecież wyjść znacznie lepiej za mąż...

— To ona mu podyktowała! — zawołałam.

Jak długo trzęsłam się ze złości, nie wiem nawet, ale Bergfeldów Bóg strzegł, że mi się żadne z nich nie nawinęło, bo czuć było nieszczęście w powietrzu. Betti była z nas najspokojniejszą. Opowiadała, że już od pewnego czasu dziwiła ją zmiana w postępowaniu Emila, że Bergfeldowa utyskiwała często nad złemi widokami dla jurystów i wspominała o potrzebie majętnych partyj. We wszystkiem tem przeczuwała zerwanie. Teraz, gdy jest już pewną, że Emil ją zdradził, czuje się spokojniejszą i bardziej zadowoloną.

To zapewnienie ukoiło i moje wzburzone nerwy.

Gdyśmy się z Karolem sami znaleźli, mówiliśmy jeszcze z całą rozwagą o wszystkiem i zgodziliśmy się, że stało się dobrze tak, jak się stało.

— Gdybyście byli mnie słuchali — rzekłam — nie byłoby przyszło nigdy do zaręczyn Emila i Betti. Wszystkiemu winien wujcio Fryc i twoje miękkie serce. A ten doktor — dodałam — także może sobie siedzieć, gdzie siedzi. Takiej niegrzeczności jak od niego, nie doznałam jeszcze od nikogo. Nie zbliżył się do mnie, nawet nie przyszedł do chorego dziecka!

— On nie mógł, Wilhelmino; mimo najlepszych chęci nie mógł.

— O, gdyby był tylko chciał, byłby mógł.

— Doprawdy, że nie mógł.

— Dlaczego?

— Przy graniu w kręgle pękły mu pantalony. Zresztą i tobie i córkom składa u nóg najczulsze pozdrowienia.

Cieszyło mnie, że doktor miał na swe usprawiedliwienie tak ważny powód. Ale na cóż używa krawca, który za wązko bierze miarę? To się musi zmienić.

Na drugi dzień przyszedł dr. Wrencchen jak gdyby z wizytą, tłumaczącą jego postępowanie, com z należytą powagą przyjęła. Przy tej sposobności żaliłam się przed nim, że nerwy moje są bardzo rozdrażnione. Zalecił mi tylko przechadzki po świeżem powietrzu, nie sądząc, ażebym potrzebowała jakichkolwiek lekarstw.

Używałam przechadzek, ale środek ten nie był jak się zdaje należycie obranym, gdyż zamiast ulgi, opanowywał mnie coraz większy niepokój. Na jawie i we śnie kręciło mi się przed oczami ciągle dużo dzieci, małych dzieci, tak, że trudno było zliczyć. Na to zalecił mi doktor wodę marienbadzką, która i jemu bardzo dobre usługi oddaje.

— A czy pan widzisz, panie doktorze, w dzień i w nocy tak dużo dzieci naraz?

— Nie — odrzekł.

— No, to daj mi pan spokój ze swoim Marienbadem!

Słysząc to, zalecił mi doktor znowu jak najwięcej spacerować i poszedł dalej.

Zostawszy samą, zaczęłam rozważać, co to jest właściwie ta medycyna? Wielką rzeczą nie musi być, bo jak się doktorom nic nie powie, to sami nic nie wiedzą. Dr. Wrencchen np. powinien był przeczuć, że to właśnie spacery stały się powodem moich cierpień.

Gdziekolwiekbądź się pójdzie, czy za miasto czy w mieście, wszędzie, gdzie tylko jakiś większy plac, roi się formalnie od dzieci. W ogrodzie zoologicznym, w Friedrichshainie, w Humboldtshainie, na placu Marianny, a szczególniej już na placu *Belle-Alliance* wydaje się, jakgdyby nie szło o to, czy ma być kupka dzieci mniej czy więcej. Są tam dzieci każdej sorty, każdego wieku, każdej wielkości, każdej barwy — setkami i tysiącami. Wiele noszą jeszcze na rękach, inne leżą po dwoje i po troje w wózkach, ale największa część, to są już pędraki biegające. A wszystko to kręci się i grzebie naokoło, chwieje się i zatacza w biegu jak czółenka zanadto przeładowane, to pada to wstaje, to śmieje się, to wrzeszczy i płacze, to się potrąca i bije, to je lub pije i nic o bożym świecie nie wie.

I gdy się widzi te bosonogie gromadki, tutaj śpiące z umęczenia na powietrzu, ówdzie igrające i przewracające się w piasku, a wszystko zacietrzewione w jakiejś szalonej zabawie, biegnące i chwytające się, całą tę masę niewinnych, małych robaczków — to aż ci się gorąco robi, tak, jak gdyby cię kto nagle zapytał: „Co będzie z tych wszystkich dzieci?"

O chłopaków głowa mnie wcale nie boli; ci uczą się czegoś, wyrastają na żołnierzy, muszą dbać, ażeby się jakoś utrzymać, bo przecież nie wielu tylko rodzi się odrazu kapitalistami. Ale małe dziewczątka? Co będzie z niemi? To sęk.

Dawniej, gdyśmy były młodsze, to każda z nas wiedziała, że jak wyrośnie, wyjdzie za mąż, a gdy która miarkowała, że może ją małżeństwo ominąć, uczyła się na guwernantkę lub coś podobnego. Gdy i to się nie powiodło, to zawsze jeszcze było tyle krewnych i spowinowaconych rodzin, że o sukienkę do trumny nie potrzebowała się kłopotać. Kochaliśmy zawsze rozmaite ciocie. Były one bardzo przydatne. Jeśli gdzie rodzina się rozrosła, lub leżał kto chory, lub jeśli pani domu zmarła — wszędzie mogła się ciocia stać pożyteczną. Teraz jednakże nie tworzy się rodzin więcej nad to, co niezbędnie potrzeba; związek między rodzinami staje się coraz cieńszy, i samodzielnie stojących jest coraz więcej. Ztądto pochodzi, że teraz już młode dziewczątka kształcą się zawczasu na nauczycielki, jakgdyby to już było zdecydowane, że nigdy nie wyjdą za mąż.

Pierwej były jeszcze i klasztory, gdzie kobiety mogły zostać zakonnicami, (choć mnieby to nigdy nie było przyszło na myśl), jeśli poczynano porzucać się niemi na świecie. Teraz nawykają już za młodu do losu potyrajłów, jako nauczycielki, malarki, rzeźbiarki i t. p. Muzyka upadła już tak bardzo w cenie, że nie warto od niej zaczynać. Doświadczenia, jakie zrobiłam z moją Emmi, mogą mnie tylko w mej awersji do muzyki utwierdzić. Fortepian, to istne zwierzę z białemi i czarnemi zębami, które za wiele czasu a nadto i zawiele pieniędzy rabuje, zamiast przynosić jakąkolwiek korzyść.

Betti pragnie także czemś zostać, albo guwernantką albo rysowniczką, nie wie tylko sama, do czego ma najwięcej pociągu. Chce sobie tak poczynać, jak wiele podobnych jej dziewcząt: robić, robić i robić, ażeby na życie zarobić, lub aby to życie choć na zewnątrz jakoś się wydawało...

— Betti! — rzekłam — cóż ty chcesz robić? Malować, czy dzieci wychowywać? Przecież w naszym zarządzie domowym jest dla ciebie dosyć do czynienia.

— Zarząd domowy? — rzekła tonem pogardliwym i tak wydęła górną wargę, żem zaraz umilkła, bo w takich razach wszelka namowa na nic się nie przyda.

Kręcenie nosem i wydymanie ust na coś drobiazgowego, a spinanie się ku czemuś wyższemu, to wszystko licha warte. Dlaczegoż nie można się zadowolnić tem, co się ma?

Zadowolenie jest takim znakomitym wynalazkiem, że trudno mi pojąć ludzi, którzy je za nic mają i bez ustanku gonią za szczęściem. Tymczasem z szczęściem jest tak jak z piwem: czasem prześlicznie wygląda, lecz gdy go pokosztować, kwaśne; wtedy zaś gdy się zdaje, że z samej rozkoszy aż z brzegów występuje, bywa źle nalane — czysta piana.

Kto wie co tam los naleje tej małej bawiącej się drużynie, gdy jej przyjdzie rzucić się w walkę o byt (jak oni dziś życie nazywają), w tę walkę, która i u dziewcząt stała się dziś modą? Gdy widzę te gromady dzieci, to myślę także o moich obu, a myśl ta przenika mnie na wskróś i zbiera mnie ochota krzyknąć na cały głos. Gdyby jeszcze nie to, że Pan Bóg jest na niebie, byłoby bardzo głupio na świecie...

(C. d. n.)

Do ziemiopłodów wrócę jeszcze. Dziś atoli kończę już z bydłem, gdyż znaczną część tegoż już dziś rozebrano. Wystawa bydła się kończy i stajnie będą od jutra dla koni przygotowane. Zamknięcie tego działu zakończyło się uroczystem premiowaniem na samymże placu wystawy. Utworzono małą arenę, rzucono paręset krzeseł dla publiczności, a przy stole zajęli miejsce dygnitarze wystawy, sędziowie i t. p. Widzieliśmy tam hr. hr. Alfreda i Artura Potockich, Adama Sapiehę, Włodz. Dzieduszyckiego, hr Żółtowskiego z Poznańskiego, pp. Lippomana, Struszkiewicza i innych. Wynik premiowania jest następujący:

Dyplomy honorowe otrzymali: 1) p. Karol Czecz de Lindenwald (Bierzanów) za oborę holenderską. 2) Bracia Homolacs (Gnojnik) za oborę Simenthal-Kuhland.

Srebrne medale Tow. rolniczego krakowskiego, w grupie bydła górskiego, otrzymali: 1) P. Jan Skirliński (Krysinów) za oborę Szwytz. 2) Ks. Eustachy Sanguszko (Gumniska) za oborę w Krzyżu. 3) P. Stanisław Jędrzejowicz (Jasionka) za oborę Kuhland. 4) P. Władysław Żuk Skarszewski (Łyczana) za oborę rasy Pinzgau-Pongau. 5) Ludwik hr. Wodzicki (Tyczyn) za oborę algauerską.

Srebrne medale Tow. rolniczego krakowskiego, w grupie bydła nizinnego, otrzymali: 1) P. Stanisław Niedzielski (Śledziejowice) za oborę holenderską. 2) P. Konstanty Pawlikowski (Brześciany) za oborę holenderską. 3) P. Adolf Grzimek (Lubocza) za oborę holenderską. 4) P. Kazimierz Günther (Tonie) za oborę oldenburg-holenderską. 5) Ks. Eustachy Sanguszko (Gumniska) za oborę, powstałą z krzyżowania ras nizinnych. 7) P. August Gorayski (Moderówka) za bydło krzyżowane z Shortornami. 8) P. Władysław Kaczkowski (Klikowa) za oborę rasy Shorthorn.

Medale srebrne Tow. rolniczego krakowskiego, w grupie bydła krajowego, otrzymali: 1) P. Herman Czecz (Kozy) za bydło krajowe górskie. 2) Ks. Eustachy Sanguszko (Gumniska) za bydło krajowe nizinne.

Medale bronzowe, w grupie bydła górskiego, otrzymali: 1) P. Herman Czecz (Kozy) za oborę rasy Schwytz. 2) P. Stefan Sękowski (Rzyska) za oborę półkrwi Kuhland. 3) P. Jan Götz (Okocim) za oborę Simenthal-Kuhland. 4) P. Domicella Kellerman (Trzycza) za bydło berneńskie.

Medale bronzowe w grupie bydła nizinnego otrzymali: 1) P. Atteslander (Pleszów) za oborę holenderską. 2) P. Oskar Fieber (Prądnik czerwony) za oborę holenderską. 3) Pani Karolina Wasilewska (Czudec) za oborę holenderską. 4) P. Felicjan Szybalski (Morawica) za oborę holenderską. 5) P. Antoni Jezierski (Giebułtów) za oborę holenderską. 6) P. Adam Jędrzejowicz (Zaczernie) za oborę holenderską. 7) P. Stefan Konopka (Mogilany) za oborę oldenburg-holenderską i holenderską. 8) P. Bronisław Skibniewski (Balice) za oborę oldenburską. 9) Karol hr. Lanckoroński (Komarno) za oborę oldenburską.

Medal bronzowy w grupie bydła krajowego otrzymał: 1) P. Paweł Popiel (z Ruszczy).

List pochwalny otrzymali: 1) Ks. Eustachy Sanguszko (Gumniska) za buhaja premiowanej już obory krajowej. 2) P. Józef Przyłndzki (Krzysztoforzyce) za bydło krzyżowane z Shorthornami. 3) Marja z Ostaszewskich hr. Dzieduszycka za bydło Berneńskie. 4) Wiktor Morawski za bydło Berneńskie.

Nagrody pieniężne otrzymali włościanie: 1) Turakiewicz Jan (Niegowić) 5 dukatów. 2) Kulmina Marja (Dobranowice) 5 dukatów. 3) Pstrąg Antoni (Kraków) 3 dukaty. 4) Jacaszek Jan (Niegowić) 3 dukaty. 5) Kocwa Konstanty (Niegowić) 3 dukaty. 6) Kostuch Jan (Niegowić) 3 dukaty. 7) Rudek Jan (Krakuszowice) 3 dukaty. 8) Raźny Józef (Raciborowice) 8 dukatów.

* * *

Wczoraj pod wieczór, na słupie stajni, gdzie umieszczono bydło, wszczął się był ogień od lampki naftowej. Wywołało to chwilowy popłoch, lecz dzięki rychłemu ratunkowi, czuwającej na placu straży ogniowej, nie pociągło za sobą żadnych dalszych skutków szkodliwych.

Plac wystawy ożywił się bardzo, a czasem aż zanadto dźwiękiem dzwonów cerkiewnych i kościelnych, wystawionych przez fabrykanta z Biały, dalej gra licznych organów i fortepianów w pawilonie głównym. Także przybory elektryczne p. Emila Prayera, będące w ciągłym ruchu, ściągają licznych gości, szczególnie Elektrody dyfusyjne wynalazku prof. dr. Adamkiewicza — kolej elektryczna, która porusza w biegu największy elektryczny dzwon szklanny, dzwoneczek elektryczny najmniejszy umieszczony w łupinie z orzecha, dzwon wieżowy w miniaturze, w końcu sygnał kolejowy z lampką elektryczną. Codzień o 4tej godzinie po południu robi p. Preyer doświadczenia połączone z wykładem na przyrządach dla fizjologji, na machinie elektrycznej, na dynamomachinach i machinach parowych małej konstrukcji.

Pyszną wystawę sztuki w Sukiennicach zwiedziło wczoraj 1.500 osób. Dziś przed południem, dla rozwieszenia nadesłanych w tych dniach nowych obrazów, wystawa była zamkniętą dla publiczności, lecz wieczorem zostanie oświetloną elektrycznie dla przyjęcia uczestników Kółek włościańskich oraz gości ze Szlązka.

Na tem przerywam na dziś relację z wystawy, ażeby wam dać sprawozdanie ze zgromadzeń, które łącznie z wystawą lub z powodu niej wczoraj i dziś się odbyły.

Narada hodowców bydła.

Wczoraj (d. 4. bm.) odbyła się narada hodowców bydła w sprawie podniesienia hodowli bydła w kraju i w sprawie doboru ras odpowiednich potrzebom kraju naszego. Referent zaproszony przez komitet, p. Pańkowski, w sprawozdaniu swem z ubolewaniem podniósł, że w oborach, które już wyrobiły sobie pewne imię, jest obecnie upadek widoczny. Zgromadzeni wysłuchali z uwagą całego sprawozdania i po krótkiej dyskusji w której wzięli udział pp. Struszkiewicz, Szybalski, Kahane i inni, przyjęli następujące rezolucje:

1. Zadaniem Towarzystw gospodarczych w kraju powinno być podniesienie ogółu bydła rogatego.

2. Celem ostatecznym hodowli nie może być dążność do utrzymania ras importowanych w ich znamionach pierwotnych.

3. Obory zarodowe wszakże, z całą starannością i umiejętnością prowadzone, istnieć winny jako źródła ułatwiające nabycie reproduktorów ogółowi hodowców.

4. Liczbę ras w oborach zarodowych ograniczyć należy z typu nizinnego do Holendrów i Oldenburgów, z górskiego do Simentalerów i nielicznych odmian pochodnych.

5. W prowadzeniu obór zawodowych starać się należy o dobór najlepszych i kierunkowi hodowli najwięcej odpowiadających rozpłodników — nie polegając wyłącznie na uznanych ogólnie własnościach rasy jako takiej.

6. Obowiązkiem Towarzystw rolniczych ma być utrzymywanie a nawet odgrzebywanie typów bydła krajowego i rozmieszczanie ich w szczególności dla użytku gmin w okolicach, gdzie poprawa za pomocą ras obcych nie byłaby na czasie.

7. Ażeby usiłowania w powyższych kierunkach tem pewniejszy odniosły skutek, zgromadzenie uznaje za konieczne szczegółowe porozumienie obu Towarzystw gospodarskich w kraju, celem jednolitego wpływania na dalszy rozwój hodowli.

8. Również dążyć mają Tow. gosp. ustawicznie do tego ważnego celu, aby się teraz o ile możności ograniczyć a w przyszłości wykluczyć od rozpłodu nielicencjonowane buhaje.

9. Dążyć do osiągnięcia ustawodawczej opieki dla hodowli bydła rogatego w kraju.

Walne zgromadzenie w Krakowie obu Towarzystw rolniczych.

Dziś (d. 5. bm.) przed południem odbyło się w prześlicznej sali Tow. wzaj. ubezpieczeń walne zgromadzenie delegatów obu naszych towarzystw. Obecni byli naradom także delegaci Towarzystwa poznańskiego, pp. Jackowski, Kurnatowski i Stanisław Żółtowski. Po przywitaniu obecnych przez hr. Artura Potockiego, zasiadł na krześle prezydjalnem ks. Adam Sapieha i w krótkiej przemowie podniósł znaczenie wspólnej narady obu Towarzystw — poczem udzielił głosu p. Jackowskiemu z Poznania, który, zaznaczywszy łączność ziem polskich, dziękuje za zajęcie się gorliwe (?) nieszczęsnem położeniem Poznańskiego, i kończy życzeniem serdecznem powodzenia Towarzystwom rolniczym. Zgromadzeni przyjęli przemowę pana Jackowskiego oklaskami, a podziękę za gorliwe zajęcie się bankiem poznańskim z widocznem zażenowaniem się — poczem hr. Artur Potocki, przedstawił zgromadzeniu jako gościa p. Cięciałę ze Szląska, którego powitano bardzo sympatycznie.

Następnie odczytał hr. Starzyński referat swój o ekonomicznem znaczeniu subwencyj państwowych. Gruntowną tę pracę szan. profesora wysłuchali zgromadzeni z natężoną uwagą i jednogłośnie uchwalili wszystkie rezolucje proponowane przez referenta.

Zgromadzenie było zresztą bardzo nieliczne i świadczyło niestety o obojętności rolników dla swych spraw zawodowych.

Wiec kółek rolniczych.

W obszernej sali Towarzystwa strzeleckiego zebrali się dziś (d. 5. bm.) rano o godz. 10. delegaci i uczestnicy kółek rolniczych na Walne zgromadzenie. Około sześćset osób przybyło w tym celu z rozmaitych okolic naszego kraju, prócz tego wielu Szlązaków. Blisko trzysta osób zapełniło salę. Było tam 60 delegatów z 32 powiatów galicyjskich i przeszło 200 uczestników i uczestniczek, między któremi widzieliśmy Szlązaczki w charakterystycznych strojach narodowych, z białemi jedwabnemi chusteczkami na głowie i w niskich gorsetach, przetykanych srebrem i złotem. Wszyscy przyszli tu, wysłuchawszy poprzednio nabożeństwa w kościele Św. Anny, gdzie mszę łacińską odprawił infułat ks. Matzke a ruską ks. Borsuk.

Zgromadzenie otworzył prezes kółek, Bolesław Augustynowicz, witając zgromadzonych i wskazując na postęp i zbawienne działanie kółek rolniczych. Powitawszy serdecznemi słowy Szlązaków, których przywódzcę p. Cięciałę posadzono obok stołu prezydjalnego, wzniósł prezes okrzyk na cześć Cesarza, a następnie, wskutek wniosku jednego z włościan krośnieńskich zawołano także: niech żyje! na cześć arcyksięcia Rudolfa. Następnie witali zgromadzonych imieniem miasta prezydent Szlachtowski, imieniem komitetu urządzającego wiec prof. Zoll, a imieniem Towarzystwa rolniczego hr. Artur Potocki.

Jeden z sekretarzy odczytał potem sprawozdanie z posiedzeń zarządu głównego. To cicho odczytywane, a mało zgromadzonym zrozumiałe i w znacznej części niedosłyszane sprawozdanie, znużyło widocznie zgromadzonych, którym i upał niepospolicie dokuczał. Sprawozdanie za r. 1886, ogłoszone drukiem, przyjęto już bez czytania do wiadomości. Oto kilka najważniejszych cyfr z tego sprawozdania.

Ilość wszystkich kółek wynosi już dziś 360, a wszystkie są mniej lub więcej czynne. Za pośrednictwem zarządu głównego sprowadziły kółka w r. 1885. nasion za 4.321 zł. 27 ct., narzędzi rolniczych za 986 zł. 90 ct.; w r. 1886. zaś wznosi się znacznie ta cyfra; sprowadzono nasion za 7.311 zł. 1 ct., a narzędzi rolniczych za 2 214 zł. 95 ct.

Zarząd główny udzielił pewnej liczbie kółek rolniczych, zajmujących się szczególnie sadownictwem, ofiarowanych bezpłatnie przez towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie 200 sztuk szlachetnych szczepów drzew owocowych, rozesłał oraz otrzymane z tego samego źródła 204 paczek nasion ogrodowych.

Z inicjatywy zarządu zakładają Kółka coraz więcej szkółki owocowe i zajmują się więcej sadownictwem i pszczelnictwem. Zarząd główny otrzymuje coraz częściej zamówienia na ule słowiańskie.

Kwestją, która bardzo zajmuje prawie wszystkie Kółka rolnicze, jest sprawa zaopatrywania członków Kółek rolniczych w artykuły do codziennego użytku, a względnie zakładanie sklepików. Zarząd główny postanowił tedy zaprowadzić składy hurtowne w pierwszym rzędzie tam, gdzie są już zarządy powiatowe, celem zaopatrywania sklepików kółkowych we wszelkie artykuły miejscowego handlu. W ten sposób dzieje się już w Tarnobrzegu.

Każde prawie Kółko dąży do założenia sklepiku, a postęp w tym kierunku jest widocznym. W r. 1885 liczono tylko 70 sklepików, a do końca roku 1886 było ich już 130.

Ubezpieczenia członków Towarzystwa kółek rolniczych w Tow. wzajem. ubezp. Krakowskiem wzrastają pod wpływem zachęty, wychodzącej od zarządu głównego. Gdy w sprawozdaniach z r. 1885 podano liczbę ubezpieczeń w zakresie Kółek na 812 z ogólną sumą 102.103 zł., sprawozdania z roku 1886 wykazują, iż ubezpieczyło swe mienie w krakowskiem Towarzystwie asekuracyjnem 1.294 członków Kółek na ogólną sumę 465.565 zł.

Ze sprawozdania zarządu głównego dowiadujemy się wreszcie, iż zarząd udał się do Koła polskiego w Wiedniu z prośbą o wyjednanie subwencji państwowej w kwocie 4000 zł. na utrzymanie dwóch stałych wędrownych nauczycieli a raczej lustratorów gospodarstw włościańskich, i że sejm przyznał Towarzystwu na rok 1887 subwencję w kwocie 1.5000 zł. (o 500 zł. wyższą niż na r. 1886) a nadto polecił Wydziałowi krajowemu, aby tenże ponowił starania u rządu, o udzielenie znaczniejszych kwot subwencyjnych na ustanowienie stałych lustratorów gospodarstw włościańskich pod kierownictwem zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.

Na lustracje gospodarskie otrzymał zarząd główny przez komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego od ministerstwa rolnictwa subwencję w kwocie 700 zł., a od komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego 100 zł. Oprócz tego wiele wydziałów Rad powiatowych i oddziałów galic. Towarz. gospodarskiego przyznało na rzecz Kółek drobniejsze subwencje.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości bez czytania, wystąpił p. Stefan Wysocki z wnioskiem, aby wszystkie Kółka były wspierającemi członkami Towarzystwa, które dziś skazane jest zanadto na same tylko subwencje. Wniosek ten uchwalono, poczem obecny jako gość patron kółek w Poznańskiem, p. Jackowski, którego zamianowano honorowym prezesem, przemówił o zbawienności kółek rolniczych i życzył powodzenia kółkom w Galicji. Na to p. Karol Rogawski wzniósł okrzyk: Niech żyją bracia Wielkopolscy! Jackowski uściskał jednego z włościan z pod Krosna, Skwarę, ten zaś dziękował panom za piękny przykład, a Cienciała oświadczył w imieniu Szlązaków, że przybyli i przybywać będą zawsze do Krakowa, jako do Mekki, pełnej pamiątek przeszłości polskiej. „Białka nie stanowi granicy. Jesteśmy bracia!“ — zawołał z zapałem, który się udzielił całemu zgromadzeniu.

Uchwalono następnie absolutorjum za rachunki, referowane przez ks. Wąsikiewicza z Bochni, który przytem inteligencję wezwał w gorących słowach do łączności z ludem. Wniosek Kółka zakliczyńskiego o organizacji handlu produktów włościańskich przekazano komisji.

Po zakończeniu posiedzenia udali się zgromadzeni prawie w komplecie na wystawę, gdzie czółka i gorseciki Szlązaczek błyskały gęsto między zwidzającymi.

Niezmordowany a wierny przyjaciel Szlązaków p. Żółtowski i gospodarz strzelnicy p. Miłaszewski urządzają jutro dla przyjezdnych włościan wspólną ucztę.

Reforma gminna.

(Ciąg dalszy).

V.

Sprawa gminna z porządku dziennego Sejmu w r. 1872. spadła i rzecz o okręgach gminnych przedłożona przez Wydział kraj. wróciła znów do Wydziału. A szkoda. Bo w tym wypadku nie miało się sprawdzić przysłowie, że „nie uciecze, co się przewlecze“. Nastała po latach bezowocnej walki o prawa polityczne długotrwała epoka bezowocnej pracy, daremnych usiłowań, próżnego trudu o wprowadzenie ładu u siebie, w domu, w stosunkach życia gminnego.

Ludzie krańcowi z usposobienia, nie chcieli dopuścić do zmiany stosunków, które choć im nie dogadzały, niemniej już się ostały, już były. A jest w tem szczyt konserwatyzmu, zachowywać nawet to, co widocznie złe i nietrafne, a zachowywać dla tej jednej racji, że istnieje. Jest to ubóstwianie faktów. Godziła się zaś na to rozsądna pośredniość, bo jej o nic jak tylko o trzymanie się dawnych, wydeptanych dróg idzie.

Pomimo tego niepowodzenia, Wydział krajowy ponawia całe poprzednie przedłożenie z roku 1872. Wnosi tedy w r 1873 szereg nowel do ustawy gminnej, pomiędzy któremi znajdowały się wszystkie w roku zeszłym przedstawione, a nadto kilka innych, — a w odrębnem przedłożeniu przedstawia wniosek o okręgach gminnych. Całe to przedłożenie z wyjątkiem wniosku o okręgach gminnych, Sejm odesłał do komisji gminnej, poczem na jej wniosek (sprawozdawcą był p. Baum) uchwalono ustawy zmieniające §§. 102. 108 80, 99. 70. 51 ustawy gminnej i §§. 16, 22, 23, 29, 44, 46, 48, 50 i 51 ust. o reprez. pow.*) pomimo opozycji posłów ruskich, z pomiędzy których pp. Siwiec i ks. Lisiewicz uczynili wniosek przejścia do porządku dziennego nad wszystkiemi nowelami, nie szczędząc równie gorżkich jak bezzasadnych zarzutów Radom powiatowym.

Wszystkie te nowele otrzymały sankcję cesarską d. 17. czerwca 1874 i ogłoszone zostały w Dzienniku ustaw krajowych z wyjątkiem ustaw, dążących do zapewnienia egzekutywy politycznej — cała tajemnica ładu — uchwałom reprezentacji powiatowych i gminnych tj. § 50 i 51 ust. o repr. powiatowej. W ten sposób najnaglejszej potrzebie zadosyć uczyniono.

We wniosku o okręgach gminnych znajdujemy te same motywa, jakiemi posługiwał się Wydział krajowy w r. 1872. Stwierdziwszy, po raz niewiadomy który, że prawo gminne w Galicji, nie odpowiadając istniejącym stosunkom, nie może zadość uczynić potrzebom naszym; upewniwszy się, że im dłużej obowiązują te ustawy, tem powszechniejszem i tem dobitniejszem staje się to przekonanie. Wydział krajowy, jak poprzednio, przyczyny złego upatruje głównie w niestosowności obszernego zakresu działania władz gminnych, w stosunku do słabych sił, któremi zazwyczaj rozporządzać mogą.

Poprawy zaś szukał Wydział krajowy w tej alternatywie: albo przymusowo łączyć pewną ilość gmin, właściwie gromad i obszarów dworskich dla wytworzenia silniejszego organizmu, któryby mógł podołać obszernemu i ważnemu zadaniu gminy, albo też wyjąć z zakresu działania gminy te sprawy, którym podołać gminy nie są w stanie i przekazać je innym organom.

Niemniej dążymy do tego — powiada sprawozdanie Wydziału krajowego — ażeby uprościć, sprężystszą uczynić administrację przez uchylenie dualizmu administracyjnego, za pomocą zlania krajowych i powiatowych władz rządowych z autonomicznemi. Rozwiązanie tych nader ważnych zadań atoli — dodaje Wydział krajowy — zanadto ściśle połączonem jest z najżywotniejszemi sprawami kraju i państwa, wymaga zatem dojrzałej i wszechstronnej rozwagi, dokładnego zastanowienia się nad granicami kompetencji ustawodawstwa krajowego, i przedsięwzięcia odpowiednich kroków przedwstępnych **).

Wobec wyżej wyłożonego stanu rzeczy, niepodobna było spodziewać się tak prędko stanowczego, i ostatecznego uregulowania tych stosunków. Nasuwało się tedy pytanie, skoro już tak jest, że na to Eldorado, jakiem uchylenie dualizmu administracyjnego sobie wyobrażano, tak długo i tak bez nadziei czekać wypada, to czy nie lepiej przystąpić bezwłocznie do przeprowadzenia tych przynajmniej zmian, których uchwalenie niewątpliwie nie przekracza kompetencji ustawodawstwa krajowego, a na które godzi się oddawna powszechna opinia kraju — zmian popieranych przez wszystkie niemal reprezentacje powiatowe, zmian które były już często przedmiotem obrad w komisjach sejmowych i ankietowych?

Wydział krajowy mniema, że przeprowadzenie tych zmian w drodze ustawodawczej nie utrudni ani odroczy stanowczej reformy administracji kraju, lecz i owszem stanowić może przejście z teraźniejszego smutnego stanu do takich stosunków, jakie w przyszłości urządzić zamierzamy, a tem samem niejako utoruje im drogę.

Z tych motywów powtórnie wniósł Wydział kraj. projekt utworzenia okręgów gminnych:

„Powszechne przekonanie, że zarząd policji miejscowej nie odpowiada nawet najskromniejszym wymaganiom, coraz widoczniej się utrwalało. Coraz widoczniej nam było, że ustawa wyposażyła wątły organizm gminny rozległym samorządem, obejmującym także sprawowanie policji miejscowej i że dlatego jedynie gmina nie mogła stać się stróżem bezpieczeństwa społecznego.

Przez wyjęcie spraw policji miejscowej z jej obszernego zakresu działania, nie ujmuje się jej ani zarządu własnem mieniem, ani nadzoru nad zakładami gminnymi, ani prawa stanowienia o związku gminy — uwalnia się ją jedynie od pełnienia takich obowiązków, którym podołać nie jest wstanie. Gmina nie traci przez to charakteru samorządnej instytucji, nie przestaje być podstawą ustroju państwowego i społecznego, a nawet przez przewrócenie nieodzownej harmonii między obowiązkami a siłami swemi, odzyskuje możność należytego pełnienia obowiązków, będącą pierwszym warunkiem samorządu. Były to argumenta zawsze powtarzane lecz zawsze prawdziwe.

*) Sprawozdanie komisji gminnej o przekazanych jej wnioskach Wydziału krajowego względem reformy ustawy gminnej, ustawy o obszarach dworskich i ustawy o reprezentacji powiatowej. Allegat LXXI. z dnia 7. stycznia 1873. L. Sej. 356.

**) Sprawozdanie Wydziału krajowego o reformie ustawy gminnej, tudzież ust. o repr. pow. z dnia 12. września 1873 LW. 15241.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. września.

* **Wczoraj skonfiskowano** *Gazetę Narodową* za artykuł pod nap. „Cesarzewicz w Galicji“, w którym wystąpiliśmy przeciw *Warszawskiemu Dniewnikowi*. Organ ten rządu rosyjskiego nie wiadomo z jakich powodów teraz przypomniał sobie podróż arcyksięcia Rudolfa po Galicji, i w najbezwstydniejszy sposób zelżył serdeczne objawy lojalności dla cesarzewicza, a zarazem z całą furją „szyrokoj natury“ uderzył na pisma warszawskie, które podawały doniesienia o owych owacjach kraju naszego, ponieważ mogło to sympatje „wszystkich ziem dawnej Polski“ zwrócić ku Habsburgom.

Z artykułu tego podaliśmy wyciągi — z opuszczeniem tych ustępów, które dotykały czci cesarzewicza — i wystawiliśmy artykuł we właściwym świetle. Co tu mogło spowodować ck. prokuratorję do konfiskaty — absolutnie nie rozumiemy.

Jesteśmy pewni, że mimo tej konfiskaty, sfery rządowe we Wiedniu dowiedzą się o tej piekielnej, półurzędowej wycieczce rosyjskiej. Jesteśmy też pewni, że we Wiedniu obrony lojalności dla Habsburgów przeciw napadom rosyjskim, choćby urzędowym, nie poczytają za zbrodnię.

* **Ś. p. Ryszard Zawadzki i Edward Dzwonkowski**, o których zgonie w dniu 3. b. m. podaliśmy wczoraj wiadomość, szczery po sobie pozostawiają żal w społeczeństwie naszem.

Ryszard Zawadzki umarł po długiej chorobie w Szczawnicy — dokąd się udał był zaraz po zamknięciu sesji Rady państwa. Ś. p. Zawadzki był prezydentem sądu obwodowego w Tarnowie, posłował do Sejmu i do Rady państwa. W kołach politycznych ceniono go bardzo jako człowieka niezwykłego charakteru. Nigdy nie zważał na względy uboczne nie liczył się z chwilowym wpływem partji rządowej — i nie cieszył się też jej względami. Zawsze szedł za głosem przekonania. Znając dokładnie świat nasz polityczny, zdecydował się zaraz po wstąpieniu do Sejmu wejść do klubu środka, pomimo, że to nie dobrze było widziane w sferach, od których w znacznej części, karjera jego urzędnicza mogła być zależną. Pozostał też do końca wiernym członkiem stronnictwa centrum, dzieląc z nim wszystkie trudy walki w Sejmie i w Kole polskiem. A ponieważ stronnictwo to nie idzie ślepo za wskazówkami rządu — więc nieraz ś. p. Zawadzki bywał w ciężkiej kolizji jako urzędnik i poseł. Niezależność jednak poselską kładł zawsze wyżej ponad względy prywatne, a poddając się karnie uchwałom klubu, nie zrobił nigdy zawodu, nawet w najtrudniejszych sytuacjach, jak np. w głośnej sprawie naftowej. Jako prawnika i sędziego zaliczano go zawsze do pierwszorzędnych, a w prywatnem życiu odznaczał się skromnością i szczerą uprzejmością. Kraj nasz traci w nim obywatela dobrego i rozumnego. Cześć jego pamięci!

Zmarły w tym samym dniu poseł Edward Dzwonkowski odznaczał się wielkiemi cnotami obywatelskiemi. Należał on do pokolenia z r. 1848. i z bronią w ręku pospieszył wraz z bratem Władysławem do Węgier, gdzie przebył całą kampanię. Brat Władysław poległ w jednej z większych bitew, a ś. p. Edward poszedł na tułaczkę najpierw do Turcji, a potem do Belgii i Francji. Dopiero w roku 1859. powrócił do kraju i osiadł w Gromniku, poślubiwszy Annę hr. Zborowską. Odtąd też oddał się namiętnie gospodarstwu, chowu koni, a później przemysłowi naftowemu. A kiedy era konstytucyjna powołała gorliwszych obywateli do pracy politycznej, wybrano go w Tarnowskiem do Sejmu, gdzie zasiadał do roku 1873. Następnie posłował już tylko do Rady państwa, zawsze z tego samego okręgu wyborczego. Czynnym był też bardzo w instytucjach rolniczych i przemysłowych, gdzie znajomością wielu spraw specjalnych dorobił się wielkiego uznania i poważania. W sferach politycznych ceniono jego patrjotyzm i gorliwość w służbie poselskiej; szanowano go też bardzo dla przymiotów jego w życiu prywatnem, bo był dobrym, uczynnym sąsiadem, wzorowym ojcem rodziny i dobrym obywatelem. Cześć jego pamięci!

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w bieżącym tygodniu z powodu uroczystego święta przypadającego na czwartek, we środę dnia 7 b. m. Na porządku dziennym jest 24 spraw do załatwienia, między innemi: sprawa regulacji ulicy Wałowej i placu Halickiego, sprawa najmu ubikacji na pomieszczenie dwóch klas szkoły żeńskiej im. św. Anny, sprawa budowy szkoły „na Pasiekach“, wnioski w sprawie podwyższenia kwoty na remuneracje i zapomogi dla osób stanu nauczycielskiego, wnioski w sprawie zaprowadzenia w szkołach miejskich planu nauki dla szkół sześcioklasowych, wnioski w sprawie przyjęcia przez angielskie towarzystwo telefoniczne linii telefonicznej z rynku do rogatki żółkiewskiej wybudowanej przez p. J. A. Baczewskiego, wnioski w sprawie podziału miasta na okręgi lekarskie, wnioski w sprawie reorganizacji biura egzekucyjnego magistratu.

Na tajnem posiedzeniu znajduje się między innymi wniosek w sprawie nadania prezenty na opróżnione rz. kat. probostwo w Zubrzy.

* **Mianowania.** Minister wyznań i oświecenia zamianował suplenta gimnazjum w Tarnowie, Franciszka Walezyńskiego, rzeczywistym katechetą w tymże zakładzie a suplenta gimnazjum w Wadowicach, Jana Krupińskiego, rzeczywistym katechetą w tymże zakładzie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Włodzimierza Zygmunta Jurkiewicza, Stanisława Brodowicza, Ignacego Krasowskiego i Kazimierza Angermanna.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Buczały, w powiecie rudeckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Wizyta kanoniczna.** Ks. biskup stanisławowski, Julian Pełesz, odbył w dniach od 21. do 25. bm. wizytę kanoniczną we wsiach Kamienna, Wołosów, Hawryłówka, Weleśnica w powiecie nadwórniańskim. Podróży ks. biskupa towarzyszyły banderje konne a licznie zebrana ludność witała go i żegnała uroczyście w każdej gminie.

* **Związek towarzystw** austro-węgierskich ochrony zwierząt postanowił odbyć pierwsze walne zgromadzenie dnia 8. b. m. w Wiedniu, na którem uchwalonym ma być projekt ogólnej ustawy o ochronie zwierząt. Projekt ten, ułożony przez członków fachowych, zawierający 10 paragrafów, został lwowskiemu towarzystwu w kilku egzemplarzach przesłany dla poczynienia uwag. Na delegata na walne zgromadzenie uprosił wydział pana Zygmunta Richtmana, który od tej usługi się nie wymówił i zaopatrzony w odnośne instrukcje, projekt z poprawkami i uwagami na zgromadzeniu związku wniesie i popierać go będzie.

* **Stowarz. rękodz. lwow. „Gwiazda“** odbyło onegdaj półroczne swoje walne zgromadzenie, na którem wydział stowarzyszenia złożył półroczne rachunki. Odczytane zamknięcie rachunków za I. półrocze 1887- przyjęto do wiadomości; wyjmujemy z niego niektóre ważniejsze cyfry. W funduszu „Gwiazdy“ dla wspólnej nauki i rozrywki przychody w I. półroczu br. wynosiły 2062 zł. 57 ct., rozchody 1842 zł. 18 ct., nadwyżka na II. półrocze br. pozostaje 220 zł. 39 ct.; bilans majątkowy zaś tego funduszu wykazuje w stanie czynnym (wraz z realnością i inwentarzem w przybliżeniu na 27.000 zł. oszacowanym) 28.273 zł. 9 ct., w stanie biernym 25.705 zł. 99 ct., wykazuje tedy ogólny stan majątku 2567 zł. 10 ct., czyli wzrost w porównaniu z rokiem przeszłym o 320 zł. 39 ct. Fundusze stow. wzajemnej pomocy p. n. „Gwiazda“ przedstawiają się z końcem I. półrocza 1887 jak następuje: Fundusz inwalidów, wdów i sierót wykazuje w przychodzie 2260 zł. 61 ct., w rozchodach 2243 zł. 14 ct. nadwyżka na II. półrocze 17 zł. 47 ct., w funduszu zapomogowym czyli szpitalnym przychód wynosił 1498 zł. 65 ct., rozchód 1747 zł. 22 ct. niedobór w tym funduszu 248 zł. 57 ct. w funduszu rezerwowym przychód był 94 zł. 33 ct., rozchód 104 zł. niedobór 9 zł. 67 ct. Ogólny przychód wszystkich funduszów wynosił 6337 zł. 77 ct., ogólny rozchód 6333 zł. 53 ct. Ogólny obrót kasowy 12.675 zł. 54 ct. Z funduszu szpitalnego wydano do końca czerwca br. 260 zapomóg domowych chorym członkom po 5 zł. tygodniowo, trzem członkom udzielono zapomogę dla leczenia się na świeżem powietrzu, i sprawiono w tym czasie kosztem stowarzyszenia 14 pogrzebów. Stowarzyszenie „Gwiazda“ należy do towarzystwa św. Józefa z Arymatei z wkładką 5 zł. rocznie.

Stowarzyszenie udziela stałe wsparcie 21 inwalidom, 54 wdowom i 41 sierotom, oprócz tego 2 wdowy otrzymało w I. półroczu br. jednorazowe zapomogi w kwocie 90 zł. Z powodu nadmiernych wydatków w funduszu inwalidowym i szpitalnym, przedstawił wydział stow. wniosek walnemu zgromadzeniu o podwyższenie wkładek tygodniowych o 2 ct. Wniosek wydziału znaczna większość głosujących, zapatrująca się poważnie na sprawy stowarzyszenia, przyjęła, która to uchwała od 38. tygodnia br. obowiązuje wszystkich członków.

* **Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego** poleca wydział towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy lwowskiej szan. publiczności ubogich swych członków na posady nauczycieli domowych dla uczniów szkół normalnych i gimnazjów tak we Lwowie jak i na prowincji, niemniej jako mundantów do kancelarji adwokackich, notarjalnych i t. p. i ma nadzieję, że rodzice, adwokaci i notarjusze, poprą usiłowania wydziału towarzystwa, gdyż do ułatwienia studjów ubogiej młodzieży akademickiej przez podanie jej środków utrzymania. Na zgłoszenia odpowiada wydział natychmiast, przyczem polecać będzie najgodniejszych i najodpowiedniejszych z pośród kandydatów.

* **Dyrekcja szkoły dla przemysłu artystycznego** przy miejskiem Muzeum przemysłowem we Lwowie oznajmia, że nauka na kursach rysunków, modelowania i snycerstwa rozpoczyna się 15. b. m.

Szkoła ta, przedewszystkiem dla rękodzielników przeznaczona, ma zadanie podać tymże sposobność wyrobienia się rysunków, modelowania i snycerstwa, tak niezbędnie w zawodzie rękodzielniczym potrzebnych. Młodzież innych zawodów, a mianowicie: słuchacze wszechnicy, uczniowie gimnazjów itp. którzyby pragnęli pobierać naukę rysunków i modelowania, lub przygotować się do wyższych szkół artystycznych, znajdą również przyjęcie w tej szkole w miarę wolnego miejsca. Nauka rysunków udzielaną będzie codziennie wieczorem, od godziny 6. do 8. z wyjątkiem soboty i niedzieli. Nauka snycerstwa zaś jest całodzienną. Dla kobiet udzielaną będzie nauka rysunków oddzielnie. Młodzież zostająca pod opieką, tudzież uczniowie gimnazjum, wykazać się mają zezwoleniem rodziców, lub opiekunów, a względnie dyrekcji gimnazjum. Nauka na kursie dla haftów i wyrobów koronkarskich rozpoczyna się 12. bm. i na obu działach jest całodzienną.

Opłata szkolna wynosi na kursach rysunków, modelowania i snycerstwa 5 zł. za cały rok, zaś na kursie haftów i wyrobów koronkarskich 3 zł. na półrocze.

Wpisy dla szkoły rozpoczną się z d. 9. bm. Na działach dla haftów i koronek tylko sześć nowo wstępujących uczennic zwyczajnych przyjętych być może.

Zgłaszać się należy do dyrektora szkoły w kancelarji szkolnej w miejskiem muzeum przemysłowem w ratuszu na I. piętrze od godziny 10—12 przed południem.

* **Egzamina dojrzałości** w męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, tych kandydatów, którzy uzyskali osobne zezwolenie odbędą się: piśmienne w dniu 13., ustne w dniu 15. bm.; egzamina poprawcze w dniu 17. bm.

* **P. Władysław Marek** otrzymał z namiestnictwa potwierdzenie na budowniczego miejskiego z siedzibą we Lwowie.

* **Kapela „Harmonii“** grać będzie dziś o godz. 5. popołudniu przed gmachem sejmowym.

* **Trzęsienie ziemi w Galicji.** W uzupełnieniu podanych poprzednio szczegółów donoszą z Jezierzan: O ile dotąd dowiedzieć się można, na kilka mil w około dało się czuć trzęsienie ziemi. Głębiami jezior, których tu jest bardzo wiele, trzęsienie było silniejsze, na wyżynie stepowej słabsze. Szkód nie wyrządziło żadnych; grzmot podziemny trwał przeszło minutę.

Ze Sinkowa (nad Dniestrem) dochodzą następujące szczegóły: O godzinie 7. minut 30 rano dnia 1. września usłyszano tam silny grzmot podziemny, a prawie równocześnie poczęły brzęczyć szyby i talerze i szklanki mieszczące się w kredensie. Trzęsienie

trwało 5 — 7 sekund. Ludzie we wsi zauważyli również trzęsienie. W domach chłopskich garnki z wodą nastawione na zgotowanie obiadu powywracały się, wieśniacy zaś, którzy orali, opowiadali, że konie spłoszyły się i stawały dęba. W Skale odległej od Sinkowa o 4 mile nie skonstatowano trzęsienia; natomiast w Borszczowie odległym o 3 mile dało się ono czuć, jednakże bardzo słabe.

* **Małe uciekinierki.** Ośmioletnia córka p. Jana Sokołowskiego, urzędnika kolejowego, mieszkającego przy ulicy Mickiewicza l. 18, Stefania, wydaliła się z domu rodzicielskiego. Stefania ubrana była w granatową sukienkę. Również wydaliła się z domu i dotychczas nie wróciła dziewięcioletnia córka Katarzyny Zaczek, zamieszkałej przy ulicy Kopernika l. 19, Marja, która ubrana była w białą sukienkę w czarne pasy.

* **Napady na policjantów.** Wczoraj o godzinie 10. w nocy przy uli. św. Mikołaja powstały ekscessy uliczne. Żołnierz policji Szyszarowski wskutek głośnych hałasów zbliżył się, chcąc przywrócić spokój, gdy w tem rzucił się na niego Michał Bodzicki, furman dorożkarski, i rozciął mu rękę, aż do kości. Szyszarowski wskutek upływu krwi jest bez nadziei życia. Bodzickiego aresztowano.

Żołnierz policyjny Jużak dziś rano znaleziony w pozycji leżącej, zupełnie nieprzytomny, z połamanemi nogami i śladami okropnego pobicia. Jużaka odstawiono do szpitala wojskowego. Sprawca ani powód pobicia niewiadomy.

* **Zwolennik pocztowych kas oszczędności.** Onegdaj wieczorem czeladnik introligatorski M. przechodząc rynkiem, zauważył, że jakiś wcale porządnie ubrany jegomość wyciąga listy ze skrzynek pocztowych. Zakomunikowawszy swoje spostrzeżenie żołnierzowi policyjnemu, spowodował aresztowanie owego amatora marek. Badany na inspekcji policyjnej, podał aresztowany, że się nazywa Dawid Rudnik i jest „aptekarzem" z Tarnopola. Przyznał on, że wyciągał listy ze skrzynek pocztowych, z których następnie ściągał marki a te nalepiał na pocztowych kartkach oszczędności. W ten sposób „zaoszczędził" sobie 266 zł., złożonych na pocztową książeczkę oszczędności. Przy rewizji znaleziono u Rudnika ową książeczkę i kartkę z nalepionemi a używanemi markami. Na razie nie zdołano skonstatować, w jaki sposób Rudnik wyciągał listy ze skrzynek i czy listy te niszczył.

* **Pożar.** W gminie Uherce Niezabitowskie, w powiecie gródeckim, wybuchł 3. b. m. o godzinie 12. w południe straszny pożar, który w jednej chwili ogarnął 49 zagród włościańskich wraz z zabudowaniami gospodarskiemi i zniszczył tak te budynki jak i całą krescencję do szczętu. Przeszło dwieście osób pozostało w największej nędzy, bez dachu. Szkoda, prawie w całości nieubezpieczona, wynosi blisko 100 tysięcy zł. Pożar powstał wskutek nieostrożności dzieci, które w nieobecności rodziców, zajętych zbiorem zboża, bawiły się zapałkami. Jedno z tych dzieci zginęło w płomieniach. W pierwszej chwili po katastrofie zawiązał się komitet pomocy pod przewodnictwem starosty hr. Stan. Pinińskiego i prezesa rady powiatowej p. Wł. Niezabitowskiego. Prezydjum namiestnictwa na pierwszą wieść o klęsce wysłało na tymczasowe zaopatrzenie nieszczęśliwych pogorzelców kwotę 250 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Z podniesieniem się stanu barometru i wietrze W, zaczął padać deszcz o godzinie 7 5 wieczorem i padał przerwami przez noc. Opad jego wynosił 6.2 mm. — Średnia temperatura doby była 22.5° C. Najwyższą 29.8° C. mieliśmy wczoraj po południu, najniższą 16.8° C. dziś nad ranem.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 759 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Danii i wynosiła 740—745 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosiła 770—765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 6. września:

Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura doby około 23° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i niespokojne, co najwięcej deszcz chwilowy.

* **Jutro** d. 7. września: św. Reginy P. — św. Adrjana.

— **Kraków** dnia 6. września 1887. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie siódmej kadencji rady miasta. Prezydent dr. Szlachtowski powitał radę w nowym składzie, oddając hołd uznania radcom, którzy nie zostali wybrani ponownie, i wezwał radę, która powstaje, celem oddania czci zmarłemu profesorowi dr. Bochenkowi.

Wbrew wnioskowi prezydenta, po nader ożywionej dysknsji, uchwalono wybór nie proponowanych przez niego pięciu, ale aż siedmiu radców miejskich do komisji sprawdzającej wybory. Wybranymi zostali dr. Weigel, dr. Styczeń, wiceprezydent Friedlein, Jan Kwiatkowski, Juda Birnbaum, dr. Jan Hajdukiewicz i dr. Domański.

Dyrektor wystawy dr. Jakubowski postawił wniosek, aby gmina zakupiła budynki wystawowe. Rada odesłała tę sprawę do sekcji ekonomicznej.

Radca Rzewuski zawiadamia radę, iż popiersie śp. dr. Mikołaja Zyblikiewicza jest gotowe, i że odsłonięcie pomnika nastąpi podczas zjazdu krajowego towarzystwa kupców w Krakowie w dniu 18. września br.

Na regulację Wisły uchwaliła rada kredyt 4000 zł. przyczem naczelnik rachunkowości konstatuje, iż kwota ta nie może być pokryta z funduszu zapasowego, gdyż tenże jest wyczerpany.

Na tajnem posiedzeniu po nader ożywionej dyskusji kto ma właściwie ponosić koszta przyjęcia kółek rolniczych, uchwalono kredyt na ten cel do 1000 zł.

— **W Kołomyi** d. 1. bm. o godzinie kwadrans na 4. z rana spaliły się koszary drewniane składające się z kilku budynków. W barakach tych pomieszczono kilka kompanij wojska, które przybyły na ćwiczenia wojskowe. Żołnierze wstając z rana zapalili lampy; jeden z nich idąc z lampą przewrócił ją a ta spadłszy na słomę na której spali z braku łóżek żołnierze, wznieciła w okamgnieniu pożar. Zupełnie spaliły się dwa baraki a w nich wiele tornistrów, bagnety, flaszki na wody, płaszcze, kabaty itp. Wielu żołnierzy zaledwie zdołało uciec z życiem z nawiedzonego ogniem miejsca. Naboje umieszczone w barakach pod wpływem ognia strzelały raz po raz; spaliła się także kasa z wartością 270 zł.; konie ze stajen i armaty z podwórza musiano powyciągać. Straż pożarna zlokalizowała pożar, ratnjąc temsamem szkołę garncarską, która już się zaczęła palić. Mimowolnego sprawcę nieszczęścia, żołnierza, który wywrócił lampę uwięziono. Nie ulega jednak wątpliwości, że go wypuszczą, gdyż chyba za wypadek miałby być karany.

— **Z Wiednia.** Prezydent centralnej komisji dla zabytków sztuki, baron Helfert, udał się dnia 5. bm. w podróż urzędową do Galicji.

Swieżo ogłoszonem rozporządzeniem ministerjalnem zabroniono zegarki, obrazy i inne tym podobne przedmioty dodawać do wydawnictw powieściowych i czasopism jako premie księgarskie.

Obrony defraudanta Zalewskiego, którego proces jak wiadomo rozpocznie się 21. bm. podjął się adwokat wiedeński dr. Elbogen; oskarżać będzie szef prokuratorji v. Soos.

Prędzej niż się spodziewano potwierdza się wiadomość o emisji bułgarskich losów czerwonego krzyża. Jak donoszą z Sofii udzieliło bułgarskie stowarzyszenie czerwonego krzyża p. Filipowi Waldapfel z Budapesztu przedwstępną koncesją na emittowanie jednego miliona losów po dziesięć franków.

— **W mieście Bonn** w prowincji nadreńskiej dało się uczuć wczoraj lekkie trzęsienie ziemi.

— **Niemiecki następca tronu** z rodziną bawi obecnie w Frankfurcie nad Menem, dokąd przybył w dniu 5. bm

— **Miasteczko Weszprim** w lesie bakońskim na Węgrzech zgorzało onegdaj; dwieście domów padło pastwą ognia, przyczem spaliła się jedna kobieta i dwoje dzieci.

— **Ks. Radziwiłł,** mający za sobą córkę niesłychanie majętnego bankiera z Monaco p. Blanc, zakupił pod Krakowem jeden z najpiękniejszych majątków tamtejszych, Balice, dotychczasową własność wiceprezesa Rady powiatowej p. Stanisława Homolacza za 375.000 zł. w. a. Księstwo Radziwiłłowie zamierzają przez sześć miesięcy w roku przemieszkiwać odtąd w Balicach.

— **W całej Anglii** szalał w dniu 2. bm. gwałtowny orkan, który spustoszył wiele okolic.

— **Samobójstwo adwokata.** Jeden z najpierwszych adwokatów praskich dr. Nagel otruł się przed kilku dniami. Przyczyną samobójstwa młodego adwokata, który liczył zaledwie 35 lat, były kłopoty finansowe, którym starał się zapobiedz za pomocą fałszerstwa i sprzeniewierzenia. Weksli z fałszywymi podpisami znaleziono już na bardzo znaczne sumy, niemniej też skonstatowano przywłaszczenie powierzonych sobie 150.000 zł. przez zmarłego. Passywa mają wynosić z górą 200.000 zł.

— **Stutysięczna kradzież.** W Credit mobilier w Paryżu włamał się onegdaj do kasy, w piwnicy się znajdującej, nieznany dotychczas sprawca i skradł szkatułę z 100.000 franków. Próżną szkatułę znaleziono następnie w podwórzu.

— **Ostatnie piwo.** Przed kilku tygodniami przyniosła córka na śmierć skazanego anarchisty Engla w Chicago, ojcu swemu cokolwiek żywności. Urzędnik więzienia zrewidował koszyczek, w którym się żywność znajdowała a znalazłszy tam dwie butelki piwa skonfiskował takowe. Dziewczynka widząc to, zapłakała i rzekła: „Obawiam się, że ojciec mój już nigdy piwa pić nie będzie."

— **Nowy tunel.** W Ameryce powstał projekt przebicia tunelu pod 14,441 stóp wysokim Trays-Peak w górach Skalistych. Nowy tunel ma mieć 25.000 stóp długości i znajdować się 4.441 stóp pod wierzchołkiem góry. Wrazie jeżeli plan zostanie przyprowadzony do skutku, doliny ze strony oceanu atlantyckiego i ze strony oceanu Spokojnego zostaną połączone bezpośrednio, a odległość między Denver w Colorado i miastem nad jeziorem Słonem w Utach, skróci się o 300 mil.

— **Chrzest Japończyka.** W Mariaschein odbył się 29. z m. chrzest pewnego Japończyka, który w czasie pobytu swego w Berlinie, zakochawszy się w pewnej katoliczce, aby się z nią ożenić, zdecydował się na zmianę religii. Przed kilku tygodniami przesiedlił się zakochany Japończyk do Mariaschein, gdzie w tamtejszym klasztorze Jezuitów odebrał przygotowawczą naukę. Przyjęty na łono kościoła katolickiego nowy jego wyznawca, wraca obecnie do Berlina, aby poprowadzić swą narzeczonę do ołtarza.

— **Rozwód w 25 minut.** Małżonka mr. Johna O'Day, milionera w Missouri, wniosła przed sąd sprawę o rozwód z mężem. Ponieważ przybyła osobiście i zastała małżonka na miejscu, sąd więc odrazu wypytawszy strony, orzekł rozwód. Cała procedura trwała 25 minut. Pani O'Day zażądała 40.000 dolarów renty, na co mr. John zgodził się bez oporu i zaraz w sądzie doręczył żonie czek na roczną płacę. Prawdziwie amerykańska szybkość!

— **Pięciu lekkoduchów** paryskich zrobiło zakład, przyznający znaczną sumę temu, który najdłużej bez snu obyć się zdoła. W nocy tańczono i pito kawę; we dnie jeżdżono konno, fechtowano, strzelano do celu, grano w karty — a co pół godziny pito czarną kawę. Jeden z nich wytrzymał tę próbę przez dni 7 i tyleż nocy, nie zamknąwszy oka. Wygrał zakład, ale schudł o 20 funtów; dwóch usnęło po 130 godzinach czuwania; czwarty zapadł na zapalenie płuc — piąty zasnął na koniu, spadł i złamał rękę.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Mieliśmy trzy występy p. Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów Warszawskich, będącego z dawna ulubieńcem lwowskiej publiczności. Mimo upałów, gromadził też teatr dosyć tłumnie doborowych miłośników sztuki dramatycznej — na wszystkich miejscach — wyjąwszy loże pierwszorzędne, które niestety świecą zwykle pustkami, jak gdyby na dowód, że ci co najwięcej by pomogli, starają się konsekwentnie być nieobecnymi wszędzie, gdzie chodzi o podtrzymywanie sztuki i życia narodowego.

Gość warszawski wystąpił w trzech sztukach, różniących się wielce od siebie, choć we wszystkich żywioł wewnętrznej walki dramatycznej, kryjącej się w głębinach ducha i potęgującej się do wybuchów wulkanicznych, stanowi rys zasadniczy głównych postaci. Były to: „Właściciel kuźnic", „Przed ślubem", „Aktorowie dworu".

Najwyżej stanął artysta swą grą jako Urban z „Aktorów dworu." Ta antiteza wątłości ciała a ognistej potęgi ducha, zapalonego płomieniami beznadziejnej miłości — ta walka tytaniczna w granicach kulis teatralnych i drobnych intryżek aktorskich, służących za wdzięczne tło dla bohaterskiej szlachetności i prawdziwego jenjuszu Urbana — to było najlepsze pole dla talentu p. Ładnowskiego, obfitującego w efekta namiętnych wybuchów, w przejmujące krzyki rozdartego serca. Gwałtowność i pewien tragiczny patos ruchów, którego nabył p Ładnowski przy reprodukowaniu postaci szekspirowskich, nietylko nie raziły tutaj, lecz zręcznie użyte podnosiły do wyżyn bohaterstwa bolesna mękę Urbana.

Postać Augusta w komedji Zaleskiego, na wskróś charakterystyczna, dowiodła jeszcze raz tego, o czem jużeśmy dawno wiedzieli, tj. że p. Ładnowski w rolach ściśle charakterystycznych o głębokim tonie uczuciowym jest niedościgniętym.

Najmniej zadowolniła nas kreacja p. Ł. jako Filipa. Tu musi się wszystko obracać w granicach ścisłego konwenansu salonowego, pomimo, że pod białym plastronem ślubnego stroju właściciela kuźnic miota się serce gwałtownemi uczuciami, a w pięknej i na pozór spokojnej głowie tkwi potęga żelaznej woli, którą w danym razie kruszy wszystkie pęta rodowej dumy i obrażonej miłości własnej. Tutaj, wypowiadamy to szczerze, jest dla nas p. Ładnowski zanadto aktorem; sztywność postaci salonowej mącona jest co chwila zbytecznemi ruchami rąk i głowy, poprawność gentlemana w chodzie i pozie wyrywa się w sfery kostiumowanego tragika. Filip nie mógł być takim, nie jest takim ani w romansie ani w dramacie Ohneta, on, człowiek tej żelaznej woli, musiał panować i panował nad każdym swoim ruchem. Z tego względu wydaje nam się poprawniejszem pojęcie tej postaci przez p. Żelazowskiego.

Nic to nie przeszkadza, że dzielnemu tragikowi naszemu posyłamy słowa podzięki za mile spędzone trzy wieczory do Warszawy, dokąd już umknął.

We wszystkich trzech sztukach przedstawiała główne role kobiece pani Stachiewiczowa, z cechującym ją zapałem i przejęciem się. Mielibyśmy i o szczegółach gry tej artystki niejedno do powiedzenia — ale zostawiamy to sobie do najbliższej sposobności i do dalszych występów, motając wszystko co spostrzegamy na ocenę ściślą i głębszą, jak na to niepośledni talent artystki zasługuje.

— Repertuar teatralny. Dziś operetka Dellingera „Don Cezar" z p. Laskowskim w roli tytułowej. Jutro „Fedora" (debiut p. Niesiołowskiej).

— P. Bolesław Ładnowski zaraz po ukończeniu przedstawienia wyjechał wczoraj pociągiem pospiesznym do Warszawy.

— P. Karolina Rump w piśmie wystosowanem do naszej redakcji uprasza o sprostowanie, że „wiadomość jakoby się zgłaszała do dyrekcji teatru jako debiutantka jest mylną." Czyniąc zadość temu żądaniu konstatujemy, że notatkę z powyższą wiadomością umieściliśmy przed kilku dniami na podstawie doniesienia, udzielonego nam przez osobę, stojącą w bardzo bliskiej styczności z dyrekcją teatru.

— P. Lucyna Ćwierciakiewiczowa znana autorka 365 obiadów i innych dzieł w zakresie kulinarnym, bawi obecnie w naszem mieście. P. C. była wczoraj w teatrze na przedstawieniu „Aktorów dworu" i z zapałem oklaskiwała znaną jej z Warszawy grę p. Ładnowskiego.

— Trzy nowe tygodniki polskie zaczęły wychodzić w Nowym Jorku. Jeden z nich pod tytułem *Wiara i Ojczyzna* jest pismem ludowem poświęconem przeważnie sprawom kościoła; znaczniejsza część bowiem artykułów zajmuje się przyczynami upadku religii, wykładem o nauce kościelnej, przygodami, życiorysami i działalnością papieży Piusa IX. i Leona XIII. i t. p. Znajduje się też w tem piśmie wykład dziejów Polski. Czasopismo to zalecone jest do czytania ludowi katolickiemu polskiemu przez dwóch arcybiskupów i jednego biskupa. — Drugi tygodnik o tytule *Kropidło*, którego redaktorem jest p. St. Slisz, nosi godło; „Pismo poświęcone obronie spraw katolicko-polskich, a szczególnie obronie i interesom towarzystw katolicko-polskich". Tygodnik ten zajmuje się obok polemiki z innemi pismami polskiemi wychodzącemi w Ameryce, jak *Krytyka*, *Zgoda* i *Wiarus*, opartej przeważnie na gruncie religijnym, a prowadzonej w sposób specjalnie amerykański, który i do naszych pism niestety począł się już zakradać — także polityką, sprawami tyczącemi się Kongresówki, Poznańskiego i innemi wiadomościami świeckiej treści. *Kropidło* drukuje też powieść Kraszewskiego „Bożą opiekę". — Trzeci tygodnik w Nowym Jorku zaczął wychodzić pod redakcją p. Antoniego Lewandowskiego p. t. *Ognisko* z dewizą: „Patrjotyzm, postęp i solidarność".

W Loup-City, w Nebrasce zaczęło wychodzić nowe pismo *Gazeta Polska*. Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje się p. J. K. Litwicki. Pismo to będzie organem kilku powiatów Nebraski, w których zamieszkali nasi rodacy i gdzie jest już 6 polskich kościołów.

Dział ekonomiczny.

Z Wiednia donoszą pod dniem 4. b. m. Interesa zbożowe po zamknięciu międzynarodowego targu zbożowego weszły w zeszłym tygodniu w fazę spoczynku. Otwarcie terminu jesiennego, które jednakże tego roku przeminęło bez zwykłego ożywienia i bez znaczniejszych zgłoszeń, jest jedynym faktem, który zasługuje na wzmiankę. Suche i gorące powietrze źle wpływa na kukurudzę a tem samem na podwyższenie jej terminowych cen. Toż samo i w kierunku polepszenia cen innych zbóż nie widać tendencji, tak, że przy końcu tygodnia cena pszenicy zaledwie się podwyższyła o 10 do 11 cnt., owsa o 5 cent., żyta o 4 a kukurudzy terminowej o 12 cnt. Na wczorajszej giełdzie zbożowej widoczne było bardzo słabe zainteresowanie się w kierunku prawie wszystkich artykułów zbożowych. Zakupiono tylko bardzo małe ilości pszenicy. Z zagranicy był znaczniejszy popyt za jęczmieniem, którego cena mimo tego (lecz w gorszej jakości) spadła o 20 do 25 cent. Kukurudza i owies utrzymują się w cenie.

Księgosusz. Namiestnictwo ogłasza, że z powodu wybuchu księgosuszu w kijowskiej gubernii zabronione jest wprowadzanie i przewóz zwierząt i płodów zwierzęcych z Rosji do Galicji i przez Podwołoczyska.

Zarazy bydlęce. Namiestnictwo ogłasza, że z powodu wybuchu zarazy pyskowej i racicowej u bydła i trzody chlewnej w powiecie czerniowieckim na Bukowinie, oraz celem powstrzymania zawleczenia tej zarazy do Galicji, zarządzono aż do odwołania co następuje: 1) Wprowadzanie trzody chlewnej z Bukowiny do Galicji może odbywać się tylko koleją żelazną. 2) Trzoda chlewna, pochodząca z Bukowiny, ma być zaopatrzona w paszport bydlęcy. 3) Trzoda chlewna, przywieziona koleją żelazną z Bukowiny do Galicji, ma być w stacjach kolejowych, do tego upoważnionych, poddaną oględzinom weterynarskim, przez ustanowionych oglądaczy i jeżeli okażą się zdrowe, będą mogły być dopuszczone do dalszego obrotu handlowego. 4) Jeżeli między wyładowaną trzodą stwierdzoną zostanie zaraza lub podejrzenie o zarazę pyskową i racicową, natenczas ma być zastosowany ust. 12. do § 26. rozporządzenia ministerjalnego z dnia 8. grudnia 1886 r. (Dz. u. p. nr. 172. 5). O stwierdzeniu zarazy należy bezzwłocznie uwiadomić przełożonego gminy, ewentualnie miejscową władzę polityczną.

Znany ichtyolog p. Michał Girdwoyń otrzymał zaproszenie, ażeby zechciał zająć się zbadaniem fauny wodnej rzek i jezior środkowej Azji. P. Girdwoyń wyjedzie prawdopodobnie z wiosną roku przyszłego.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 6. września 1887.

Lwów: pszenica 7.— do 7.45, żyto 4.35 do 5.— jęczmień 4.— do 6.—, owies 3.40 do 4.—, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 35. — do 45.—, koniczyna biała 36.— do 48 —. koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.85 do 7.20, żyto 4.59 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5. – do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9.60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.75 do 7.—, żyto 4.50 do 4.90, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22 – do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.60, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.65 do 4.—, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25 – do 43.—, koniczyna biała 45.— do ——, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20 — do 50.— nominalnie Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26 — do 26 50.

Usposobienie spokojne

Telegramy targowe z d. 5. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.62 zł do 26 87

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.81 do zł. 6.83; rzepak od zł. —.— do zł —.—.

Berlin: Pszenica żółta na wrzesień 150.— m.; żyto —.— m.; spirytus loco 66.10 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 47.30 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.05, na wrzesień 6.00, na wrzes.-grudzień 6 20. Antwerpia na wrzesień 15 ³/₈.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 6. września. Rada państwa będzie zwołaną na 8. października. Wiadomość tę można uważać za pewną.

Opawa d. 5. września. Czesi tutejsi wnieśli do trybunału państwa protest przeciw naruszeniu poręczonego konstytucją prawa, dokonanemu przez to, że rząd odmówił przejęcia tutejszego gimnazjum czeskiego na fundusz państwowy.

Peszt d. 5. września. Nadchodzące tutaj wiadomości z Bukaresztu donoszą o ciągłem kręceniu się oficerów rosyjskich z Bułgarji i do Bułgarji. Niedawno temu pułkownik Andrejewicz przejeżdżał z Sofii na Jassy do Kiszyniewa, ostatniemi dniami zaś przejechało tędy na Dżurdżewo do Bułgarji kilku oficerów rosyjskich, między tymi kapitan Władimirów.

Telegramy „Gazety Narodowej".
(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 6. września. *Fremdenblatt* dowiaduje się z dobrego źródła, że minister handlu Bacquehem pismem, jeszcze z d. 3. bm. wystosowanem do niemiecko-konserwatywnego komitetu wyborczego w Krumbowie (Krummau w Czechach), zażądał, aby bezwarunkowo zaniechano jego kandydatury, o której dopiero z gazet się dowiedział.

Nitra d. 6. września. Wczorajsze manewry były pod wieloma względami bardzo pouczające. Dywizja arcyks. Frydryka (partja zachodnia) zepchnęła dywizję jenerała Reichera (partja wschodnia) ze wzgórz pomiędzy Nitrą a rzeką Wagą wzdłuż gościńca Nowemiasto-Nitra przez rzekę Nitrę. Cesarz z uwagą przyglądał się manewrom; obecni byli także arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm, Józef, szef jlnego sztabu Beck i węgierski minister obrony krajowej Fejervary.

Zagrzeb d. 6. września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu kroackiego sprawdzano wybory. Wybór Folnegowicza uznano za wątpliwy. Po ukonstytuowaniu się sejmu wybrani zostali: Mirko Hrvat prezydentem, Gyurgievits i Francisci wiceprezydentami. Dzisiaj wybór komisji adresowej i stałych komisyj sejmowych.

Berlin d. 6. września. Co do wiadomości o zjeździe cesarza z carem, oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, że w dobrze informowanych kołach nic o tem niewiadomo. Są to same tylko domysły, i nie ma nic, coby uprawniało przypuszczać, że car zamyśla Szczecin odwidzić. Co dzienniki donoszą o odnowieniu upływającego we wrześniu traktatu niemiecko-rosyjskiego, jest czczym domysłem, gdyż taki traktat nie istnieje.

Co do artykułu *Gazety Kolońskiej* „Niemcy a Rosja" powiada *N. A. Z.*: Zadaniem polityki niemieckiej jest utrzymanie pokoju; wszelako skuteczność pracy około pokoju jest od trzech miesięcy zakłóconą przez Bułgarów i księcia bułgarskiego. Niemcy muszą użyć całej swojej powagi w radzie Europy, aby do spokojnego zachowania się zmusić ambitnego księcia i takichże ministrów bułgarskich, którzy gotowi są podpalić Europę. Niemcy już przez cześć dla swego podpisu obstają przy traktatach, przez Koburga i Battenberga złamanych. Lekkomyślne, zagrażające pokojowi przedsięwzięcie Koburga, można tylko w takim razie zrozumieć, jeżeli się go uważa wyłącznie za przedstawiciela polityki orleanistowskiej. Interesa domu Orleanów nic nie wskórają na trwałym pokoju; wojna europejska, wywróciwszy obecny stan rzeczy, podałaby drogi i pole do zmiany stosunków w Francji.

Sofia d. 6. września. (Biuro Reutera). Rząd jest zdecydowany stawić opór energiczny wszelkim projektom, zwróconym przeciw narodowemu interesowi Bułgarji. — W sprawie pożyczki w sumie 10 mil. franków na wykończenie kolei stycznych toczą się układy z pewną firmą peszteńską.

Królewiec d. 6. września. Naczelny prezydent otrzymał od cesarza depeszę z zawiadomieniem, że cesarz wysyła tam ks. Albrechta jako swego zastępcę.

Heidelberg d. 6. września. Na otwartej wczoraj tegorocznej sesji „instytutu dla prawa międzynarodowego" wybrano na r. 1887—88 Bumerincqua (z Heidelbergu) prezydentem a Neumanna (z Wiednia) i Peflakego (z Londynu) wiceprezydentami.

Exeter (w Anglii) d. 6. września. Podczas wczorajszego przedstawienia wybuchł w teatrze pożar; budynek zgorzał doszczętnie. Dotychczas wydobyto z gruzów 60 trupów, a 20 rannych do szpitala przywieziono.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6. września 1887:

Hotel Europejski. N v. Sobko z Petersburga. J. Raspowa z Podhajec. J. Kostiałek z Pragi. Ch. Lippert z Wiednia. L. Lachowski z Krynicy R. Jaśkiewicz z Lublina. J. Gulkowski z Stańkowa. J. Żurakowski z Podola rosyjskiego.

Hotel Francuski. L. Moraczewski i St. Lebowski z Kołomyi. J. Blaschke z Wiednia. O. Elken z Budapesztu. R. Adamsohn z Londynu. A. Maschl z Wiednia. Ł. Cwierczakiewicz z Warszawy.

Hotel Langa. C. Böhringer z Wiednia. L. Kühnelt z Stanisławowa W. Lange z Tryestu. L. Silber z Rzeszowa. Dr. Czerlunczakiewicz i J. Mątkowski z Przemyśla W. Schuch z Prus. D. Markus z Berna. A. Helm z Glinian.

Hotel Żorża. Z. hr. Mniszek z Podola ros. L. Michałowski z Krakowa. B. Przyłęcki z Radowiec. J. Brygiewicz z Kryniey.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6. września. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	209 25	212 25
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221 —	224.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	280.—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.75	100.75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103 25	104.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.–	102.—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.75	93 75
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 50	20.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5.98
Napoleondor	9.93	10.03
Półimperjał rosyjski	10.24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.09¾	1.11¾
100 marek niemieckich	61.30	61.90
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 6. września, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 282.20. Anglo-austrjackie. 110 50, Unionbank 210.25, Kolej Kar. Ludw. 210 25, Kolej południowa ——, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 100 57, Napoleondor 9.96.— Rosyj. banknoty —·—.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 5. września godzina 5 min. 15 popoł Rosyjs. banknoty 180.40, Akcje kredytowe 459.—, Lombardy 132 —, Galicyjskie 85.90, Pożycz. wschod. 55.30 Austrj. banknoty 162 50

Paryż 3% Renta 82.20.

Wieden dnia 5 września godz. 1 min. 40. popoł. Alpiny 22 —. Węg. akcje kr. 286.50, Anglo-Austr. 110 70, Unionbank 210 50, Kolej Kar. Lud 210.50, Nordb. 251.75, Kolej Połud. 79 50, Kolej Alfold 182·75, Kolej p. Elżb, 224·75, Kolej lw.-czern. 222 —, Węg. Nordost. 165·—, Wied. Communallose 130.—, Tytoniowe —·—, Galic, indemn. 104·50. Elbetal 166·50, Węg cis losy r. 124·80. Länderbank 224·50, Złota renta węg. 4% 100 55, Bankverein 92 —, Ros. rubel pap. 1·11.— Losy węg 122.10, Usposobienie słabe.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9 27	11·35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszan.)	3·50	2·15	Zo Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszan.)	3 19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszan.)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7 58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszan.)	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszan.)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszan.)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29		

Do Lwowa przychodzą:

Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego pociąg osobowy godz. 1 m. 35.

Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego pociąg osobowy godz 8 m. 9.

Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna pociąg osobowy godz. 4 m. 35.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna pociąg osobowy godz. 11 m. 47.

Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego pociąg osobowy godz. 7 m 20.

Do Stryja i Ławocznego pociąg osobowy g. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m.59 rano.

Farby do malowania dachów

w najlepszym pokoście tarte. III

Ferroxyd czerwony lakier na dachy.
Onyxyd popielaty lakier na dachy.
Maź pogazową. Ter drzewny.
KARBOLINEUM

piekno-kasztanowato-brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych na wolne powietrze wystawionych przedmiotów, jako to: budynków drzewnych, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stołów, ławek i t. p. osobliwie przeciw zgniliźnie do polecenia.

Terowe tektury do pokrywania dachów.
Gwoździe do tychże.
SZCZOTKI do smarowania dachów.
Płyty asfaltowe.
Cement i gips.
Wapno hydrauliczne.
Wiaderka do ognia.
Masę do gaszenia pożaru
poleca:

JÓZEF HANKE WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym psem"  pod „Czarnym psem" II

Rynek l. 38 we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich porto franco.

---

†

Za spokój duszy ś. p.
EMILJI MILEWSKIEJ
odprawi się we środę d. 7. września o godzinie 10. w kościele Archikatedralnym obrz. łać.
msza święta
na którą się pobożnych chrześcian zaprasza.

Realność

o stałej rencie, we Lwowie, do zamiany za wioskę lub za gotówke.
Bliższa wiadomość u W. Małachowskiego, adwokata we Lwowie.
3254 4–6

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszych papierków francuzkich w rozmaitych fasonach, z drukiem i bez, po umiarkowanych cenach poleca
Józefa Ptaszyńska
Lwów.
ul. Trybunalska l. 16, II. piątro.
Odprzedającym opuszcza się rabat.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

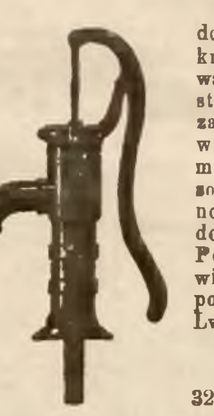
Bezpośrednia komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem**
w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem**
w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem**
co 2 tygodnie.
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.**
3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem**
raz w miesiąc.

H. A. P. A. G.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych objaśnień udziela **Jeneralna Reprezentacja w Pradze** przy placu Wacława 15.
(1047) 3103 32–52

Ważne dla właścicieli



Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, zaprowadziłem we Lwowie i na prowincjach, a mianowicie: studnie wiercone, cembrowane, żelazne, hermetycznie zamknięte, że madą i woda zaskórna nie wchodzi, studnie w gorzelniach dostarczające wody według potrzeby do maszyn parowych. Na żądanie mogą służyć rury szwajsowane jednostajne z małą różnicą od nitowanych. Odnośne w tym względzie zapytania skierować proszę co dotyczy dobroci w gorzelniach do PP. Dzieduszyckiego, Polanowskiego, Kilanowskiego i Münthera. Dalej ustawiam pompy w studniach cembrowanych i w piwnicach po najtańszych cenach. Wszelkie roboty studnicze dla Lwowa i prowincji wykonuję ku zadowoleniu.

Z poważaniem
S. Tremski
3276 1–5 **Lwów ulica Słoneczna l. 21.**

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

☛ Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

☛ Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. ☚

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Keler apt.; w Brodach: M. Kulak i A. Reder apt.; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt.; w Czortkowie: Ldg. Noss apt.; w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strum: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz, E. Stenzel, apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., A. Beill apt.; w Storożyńcu: Ph. Fullenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, aptekarz, w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski w Wadowicach: K. Fiderkiewicz; w Zbarażu: J. Süssermann; w Złoczowie: F. Pettesch aptekarz.
3092 7–?

Skład płócien i stołowej bielizny



c. k. uprzyw. fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki l. 8, dom księcia Ponińskiego,
polece po stałych cenach — en gros et en detail

wszelkie wyroby swojej renomowanej Fabryki

założonej w roku 1817.
Największa przędzalnia w Austrji.
Cennik fabryczny na żądanie franco. I

GORZELNIK

Niemiec, technik, mówiący po słowiańsku, od 16 lat w swym zawodzie, przedtem kierownik gorzelni, rafinerji spirytusu i fabryki drożdży, obznajomiony z doświadczeniami chemicznemi, dostarczający z kartofel, kukurudzy i innych surowych materjałów najwyższy wydatek spirytusu, wyrabiający do 13 prct. czystych drożdży z wyborną siłą fermentacyjną według metody wiedeńskiej i niemieckiej, znający się również z fachowem i taniem budowaniem i urządzeniem gorzelń i fabryk drożdży, przyjmujący na siebie także przebudowanie gorzelni na fabrykę drożdży, poszukuje posady.

Łaskawe oferty pod „L. W. 719" do Otto Maass, Anonsen Expedition we Wiedniu I., Wallfischgasse 10.

Podróżujących za prowizją

zawodu
rolet drewnianych i żaluzji
przyjmie za wysoką prowizją **A. Hausdorf**, fabrykant rolet i żaluzji w *Barsdorf* pod *Braunau w Czechach.*
3235 5–16

KAWA

podrożała w miastach portowych od 30 do 50 złr. na 100 kilo i w równej mierze ceny detalicznie podniesione być muszą, skoro tasze zapasy wyczerpane zostaną.

Doradzam zaopatrzenie się w kawę jeszcze po tanich cenach
i polecam
w woreczkach 5-kilowych franko

Portoriko zielona dobra	zł.	8.80
Kuba zielona, bardzo dobra	„	9.—
Ceylon plantacyjna, bar. dobra	„	10.
Jamajka gruba mocna	„	10.40
St. Jago najprzedniejsza	„	10.80

Wszelkie inne towary kolonialne zawsze pierwszej jakości i najtaniej, poleca
HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Gruszki, jabłka, śliwki turkestańskie

5 klg. pesyłka pocztowa zł 1·50, **Wino czerwone** 4 lit. beczułka 3 zł., **Białe wino** 4 lit. beczułka zł. 2·50 wysyła franco za pobraniem **FRANKL & Comp. we Werschetz** (Węgry) 1409

Pewna wiedeńska

Fabryka kapeluszy

życzy sobie powierzyć kupcom zawodu mody lub towarów norymberskich we Lwowie i w innych większych miastach, skład komisowy swych wyrobów za prowizją. Oferty w niemieckim języku pod cyfrą „D. 1012" do Rudolf Moosse, Annoncen Expedition we Wiedniu. 1413 1–2

Na sezon chmielu 1887

polecam szanownym pp. właścicielom dóbr me usługi do komisowej sprzedaży chmielu w tutejszem mieście pod korzystnemi warunkami i najrzetelniejszego prowadzenia interesu.

Siegfried Schiller
Hopfen-Commissionsgeschäft
w Saaz (Czechy).

Preparata

do wyniszczenia
moli, pcheł, pluskw, karakonów,
i w ogóle wszystkich innych owadów, tylko pewne i w najlepszej jakości
poleca drogerja
Alojzego Hübnera,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
dawniej cukiernia Rotlendera.

C. SIKOR

w Opawie (Szlązk austr.)

poleca 3277 1–6

wszystkie gatunki
WIN austrjackich i węgierskich **WIN**
z piwnic hrabiego Reichanbach Lessonitz (własnej uprawy),
wina Bordeaux
sprowadzane od **Association Vinnicole de Bordeaux,**
WINO MALAGA od firmy M. de Laza Lureth w Maladze,
KONIAK francuski od L. M. Berthier & Comp. w Cognac.
RUM Jamaica, HERBATĘ,
prawdziwą syrmską śliwowicę.

Wszystkie wyżej wymienione napoje sprowadzane bywają bezpośrednio od producentów.

Champagner Monopole Marke
„La Comtesse Reichenbach Lessonitz".

Dokładne cenniki franco. Próbki na zamówienia wysyłam pocztą i koleją (stosownie do ilości), nieznajomym odbiorcom za zaliczką.

Bez szczotki lśniące buty.
Ryszarda Gaertnera
płynne, francuskie, nieprzemakalne



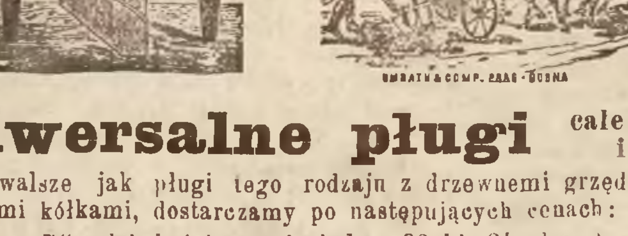
Moment czernidło

(Glanzwichse), które nawet w wilgoci nie traci połysku. Jedynie urzędownie zbadany i uznany jako skórze nieszkodliwy preparat.

Cena flaszki 50 ct. Wysyłka: 2 flaszki 1·30, 6 flaszek 3 zł., 12 flaszek 4·80 opłatnie. Należy uważać na znak ochronny. 1564 1–16

Fabryka: **Rich. Gaertner we Wiedniu,**
Giselastrasse Nr. 4 w parterze.

Skład we Lwowie u Józefa Haukego i u Alojzego Hübnera.



Uniwersalne pługi całe z żelaza i stali

o wiele trwalsze jak pługi tego rodzaju z drzewnemi grzędzielami i drewnianemi kółkami, dostarczamy po następujących cenach:

na 3— 7" głębokości, wagi około	90	kl.	34	złr.	franco do stacji
„ 4— 8" „ „ „	95	„	36	„	
„ 6—10" „ „ „	100	„	38	„	

Bez trzusła każdy pług o 2 złr. tańszy. Wózki transportowe dla ochrony drogi i pługów 6 złr.

Również maszyny do krajania paszy (Futterschneide-Maschinen) we wszystkich wielkościach i najpraktyczniejsze szrotowniki (Schrottmühlen).

Ilustrowane katalogi gratis i franco.

UMRATH i SPÓŁKA, fabryka maszyn rolniczych
Praga-Bubna.

Główny skład dla Galicji we Lwowie, ulica Grodecka l. 61. pod własną firmą.
3107 3 10

L. 5511.

Ogłoszenie.

Magistrat królewskiego miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż **tegoroczny jarmark na konie przypadający na 21. września na św. Mateusza już dnia 19. września się rozpocznie.**

Magistrat miasta
Rzeszów, dnia 31. sierpnia 1887.

Szkoła fortepianu
JADWIGI DUNIN
we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej l. 4. 3. piątro.

Osoby interesowane zechcą się zgłaszać w godzinach od 10. rano do 1szej popołudniu.
Bliższe szczegóły w szkole.

Wiedeń — „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1365 34–92 **L. SPEISER**, dyrektor.

TUTKI CYGARETOWE

z prawdziwych francuskich papierków cygaretowych

Houblon, Dorobantul, Job, La Patrie, Mais, Panama, Abadie, Cartouche w dwóch gatunkach, Persan i t. p. najlepszych gatunków poleca

ANTONI GAWŁOWSKI
plac Marjacki l. 8, I. piętro.

■ Sprzedaję w pudełkach i bez pudełek. — Cena za 1000 tutek 1 zł 20 ct. i wyżej. Szanowni odbiorcy z prowincji zamawiający wyżej nad 2000 sztuk, nie opłacają kosztów opakowania.

Również posiadam na składzie **Tutki maszynowe** (nieklejone), jakoteż Tutki zwane **Virginia** (ze słomką do ust).

JAN IHNATOWICZ

1309 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególniona 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiolkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 50, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 30, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach p. Jamrozika i p. Zacharskiego.

C. k. patentowane hygieniczne preparaty do racjonalnego pielęgnowania ustnej i zębów **Med. dr. C. M. FABERA,** lekarza przybocznego śp. cesarza Meksyku, kawalera orderu legii honorowej itd. we Wiedniu.

ESENCJA do UST EUCALYPTUS,
(premiowana r. 1878 w Paryżu)

działająca wyśmienicie antyseptycznie i antimiazmatycznie, a zarazem jako środek ochronny przeciw dyfterji, niezawodna na bole szyi każdego rodzaju na niemiłą woń z ustnej i żołądka, na zgniliznę zębów itp. Dla dzieci do płukania przed szkołą i po szkole nader polecona. Do odwonienia pokojów niezawodna. Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

SPECYFICZNE MYDŁO do UST „PURITAS".

Jedyne ongi na wystawie światowej (Londyn 1882) odznaczone medalem nagrody, jako najracjonalniejszy i najdelikatniejszy środek konserwujący zęby. Cena puszki 1 zł. 3133 3–24

Gwarantowane SZCZOTECZKI do ZĘBÓW PURITAS
z prasowanego drzewa i chemicznie odtłuszczonych sierci. Sztuka 50 ct.

Do nabycia *we Lwowie* w apt. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera, w *Tarnopolu* u L. Fleischmanna, M. Kohanego apt., w *Kopyczyńcach* u M. Redera, w *Żółkwi* u Dadleca apt., *w Przemyślu* u L. Nahlika, apt., *w Drohobyczu* u J. Aichmüllera, apt., *w Rzeszowie* u A. Karpińskiego, apt.

Główne biuro wysyłek: we Wiedniu, Bauernmarkt 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)